

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX Wilno, Piątek 21 lutego 1936 roku Nr. 50

### Budżet Min. Spraw Wojskowych na tle ogólrnoeuropejskim wyścigu zbrojeń

Wczoraj Sejm przystąpił do rozprawy nad preliminarzem budżetowym Min. Spraw Wojskowych. Referent M. S. Wojsk., pos. Duch, zaznaczył, że już 3-ci rok budżet tego resortu pozostaje w tej samej wysokości, wydatki wynoszą 768 milionów i stanowią 1/4 całego naszego budżetu. Jeżeli zestawimy to z wysokością cyfr preliminowanych na cele wojskowe w innych krajach, to okaże się, że Polska pozostaje daleko w tyle w ogólnym wyścigu zbrojeń.

W roku 1934 i 1935 Niemcy posiadali 1000.000 armię lądową, a wydatki na wojsko 5.677 milionów marek. Dzisiejszy stan efektywnej armii niemieckiej wynosi 500.000 żołnierzy w stanie czynnym. Sprawozdawca omówił następnie tempo i wydatki na ten cel w Czechosłowacji, Rumunii, Litwie i Anglii, która posiada obecnie projekt zbrojeń, mający kosztować olbrzymią sumę 300 milionów funtów kredytów dodatkowych w ciągu najbliższych 5 lat. Z cyfr tych i informacji — oświadcza referent — wynika, jak wielki jeszcze wysiłek stoi przed społeczeństwem polskim i że należy dążyć do tego, aby pod względem przygotowania wojska do przyszłych jego zadań Polska nie pozostawała zupełnie w tyle.

### A więc jednak podwójne gąże BUDŻET POCZT I TELEGRAFÓW

Podczas wczorajszej debaty w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Poczty i Telegrafów zabrał głos poseł Walewski, zapytując, czy prawdą jest, iż niektórzy wyżsi urzędnicy ministerstwa zasiadają w radach nadzorczych takich przedsiębiorstw, jak Polskie Radio, Paś'a, Reklama pocztowa, Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechn. i czy otrzymują za to wynagrodzenie, i jaka jest ich wysokość.

władzach przedsiębiorstw państwowych. Przy omawianiu preliminarza budżetowego Ministerstwa Komunikacji, referent stwierdza, iż pod względem płynności środków obrotowych, sytuacja kolei nie przedstawia się pomysłnie. Przyczyną tego są rygorystyczne ograniczenia dewizowe w Niemczech, i zwiększające się zaległości, które osiągnęły sumę około 75 milionów złotych. Po referencji przemówił minister komunikacji Urych, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja. M. in. poruszona została sprawa budowy kolejki na Kasprowy Wierch, którą ostro krytykował pos. Ostych, oraz sprawa hamulców zespolonych, przyczem pos. Krzeczunowicz wystąpił z apelem do pana ministra, aby dalsze zamówienia na hamulce powierzono przemysłowi rodzimemu.

### Z Litwy WALDEMARAS W KOWNIE, JAKO ŚWIADEK. KRÓLEWIEC (Pat). Prasa litewska pisze, że w toczącym się obecnie w Kownie wielkim procesie w sprawie banku przemysłu i handlu sensację budzi fakt, że jako jeden ze świadków występuje b. premier Waldemar, który został przewieziony na czas procesu do więzienia w Kownie.

KRÓLEWIEC (Pat). Prasa litewska donosi, że wyrokiem sądu trzech Polaków z okolicy Bob zostało skazanych na grzywny za nieposyłanie dzieci do litewskich szkół powszechnych i uczenie ich w domu.

### KOMUNIKAT SEKCJI ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM

W niedzielę, dnia 23 lutego, o godzinie 4.30 popołudniu, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się drugie skole:

### Zebrańie Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskimi.) Na którym przemawiać będą: Piotr Kownacki na temat „NACJONALIZM W EUROPIE”; Paweł Sperski — „OBECNA SYTUACJA ŚWIATOWA”; Alired Kojer — „OBECNE RUCHY POLITYCZNE W POLSCE”. Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w Sekretariacie, który jest czynny codziennie od g. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem. ROBOTNICY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N. Niech żyje narodowo uświadomiony Robotnik Polski. ZARZĄD SEKCJI ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.

### Przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu Państwo i międzynarodówka

PARYŻ (Pat). Czwarte z kolei posiedzenie Izby deputowanych, poświęcone dyskusji nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego, rozpoczęło dłuższe przemówienie niezależnego komunisty Doriota przeciw temu paktowi. Gwałtowny atak Doriota przeciw paktowi francusko-sowieckiemu wzbudził więc wielkie zainteresowanie w kołach politycznych, gdyż było to jedne dotychczas wystąpienie przedstawiciela lewicy przeciw temu układowi. Francja, podpisując pakt wzajemnej pomocy z Z. S. R. R. — oświadczył Doriot — ma do czynienia równocześnie z państwem i międzynarodówką. Pociąga to za sobą podwójną politykę ze strony Sowietów. Z. S. R. R. przez 15 lat występował przeciw traktatowi wersalskiemu. Sam Stalin swego czasu wystąpił przeciw klauzulom terytorjalnym

traktatu wersalskiego i przeciw odebraniu Rzeszy pewnych terytorjów. Jakżeż więc komuniści będą mogli obecnie bronić tego statutu? Dep. Doriot dopatruje się w naleganiu Sowietów na zawarcie paktu wzajemnej pomocy z Francją nietyle obawy przed agresją niemiecką, ile raczej chęci wyzyskania Francji przeciw narodowemu socjalizmowi niemieckiemu. PARYŻ (Pat). Deputowany prawicowy Henriot złożył w prezydium Izby interpelację pod adresem ministra sprawiedliwości w sprawie przyczyn, dla których proces szpiega sowieckiego Eberleina, aresztowanego swego czasu w Strasburgu, wyznaczony pierwotnie na 29 stycznia, został odroczony w przeddzień dyskusji nad paktem francusko-sowieckim. Dep. Henriot nalega, by dyskusja nad jego interpelacją

odbyła się jeszcze przed głosowaniem nad ratyfikacją paktu. Henriot zaznaczył rzekomo w kuluarach parlamentu, iż w aktach sprawy Eberleina znajdują się m. in. szczegółowe plany fabryk, pracujących dla obrony narodowej. Plany te znalazł przy aresztowanym, jak również bardzo dokładne dane urządzenia tych fabryk, nawet z zaznaczeniem miejsca, gdzie trzymane są poufne dokumenty, dotyczące tajemnic produkcji.

### Ofenzywa na południu

RZYM (Pat). Pierwszy korpus armji wznowił ofenzywę w kierunku południowym. Lotnictwo nieustannie niepokoi nieprzyjaciela. Na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania.

### ŚMIERĆ SYNA RASA MULUGETA

ADDIS-ABEBA (Pat). Nieoficjalnie donoszą, że w ostatniej wielkiej bitwie pod Aba Aradam poległ syn abisyńskiego ministra wojny rasa Muugeta.

### Genewa znów zaczyna działać

LONDYN (Pat). Na zebraniu komitetu 18-tu Anglja ma być reprezentowana przez min. Edena. Sądzą tu, że Anglja opowie się za zwolnieniem posiedzenia komitetu na 9 zamiast na 2 marca.

### Śledztwo w sprawie „Action Francaise”

PARYŻ (Pat). Charles Maurras był wczoraj badany przez sędziego śledczego w ciągu 3-ch godzin, jako stojący pod zarzutem udziału w narwoyaniu do morderstw na łamach „Action Francaise”.

### Kronika telegraficzna

- \*\* Wylaty rzeki hiszpańskie Gwadalquivir, Termes i Tajo, zatapiając szereg wsi w prowincjach Sewilla i Salamanka.
- \*\* Stany Zjednoczone rozpoczynają budowę 54 nowych okrętów wojennych, kosztem 175 milionów dolarów.
- \*\* Rządowe wojska chińskie odebrały armji komunistycznej miasto Tating w prowincji Kuei-Czou.
- \*\* Estoński łamacz lodów „Juri Wilms”, otoczony przez krę na północnym Bałtyku — wzywa pomocy.
- \*\* Obrońca Hauptmanna, Leibowitz, rzekł się roli obrońcy, twierdząc, że Hauptmann powinien się przyznać do winy.
- \*\* Podczas rozruchów, zorganizowanych przez komunistów w Pradze czeskiej, na placu Św. Waclawa aresztowano 50 osób.
- \*\* Wskutek silnych mrozów zamazła zatoka Fryzka (Prusy Wschodnie).
- \*\* W konspiracyjnym klubie w Wiedniu policja aresztowała 80 komunistów.

### Kto wygrał na loterji?

W dniu wczorajszym padły następujące ważniejsze wygrane na numery:  
Pierwsze ciągnięcie.  
Po 5.000 zł. — 142427 179324.  
Po 2.000 zł. — 12495 135281 87411.  
Drugie ciągnięcie.  
25 tys. — 136925.  
20 tys. — 184842.  
10 tys. — 81677.  
Po 2 tys. — 59666 131549 187022.

### ROZWIĄZANIE STRONNICTWA NARODOWEGO NA ŚLĄSKU.

KATOWICE. Zarządzeniem władz zostało z dniem 20 bm. rozwiązane Stronnictwo Narodowe w Katowicach wraz ze wszystkimi komórkami organizacyjnymi na obszarze górnośląskiej części woj. śląskiego.

### PO WYBORACH W HISZPANJI



VALLADARES, ustępujący prezes ministrów.



AZANA, przywódca lewicy, nowy premier.

### Rząd Azany w Hiszpanji

MADRYT (Pat). Brak jest jeszcze dokładnych danych, pozwalających określić ściśle liczbę większości parlamentarnej, na której opierać się będzie rząd premiera Azana. MADRYT (Pat). Jak donosi dziennik „El Socialist”, front ludowy uzyskał przeszło 250 mandatów. MADRYT (Pat). Olbrzymie tłumy,

zebrane na placu Puerta del Sol, manifestowały z powodu utworzenia nowego rządu. Premier Azana ukazał się na balkonie ministerstwa i oświadczył, że republikańskie władze miejskie zostaną przywrócone. Po ukonstytuowaniu się korteżów, rząd wystąpił z wnioskiem ogłoszenia amnestji.

### Płk. Franco prezydentem Paragwaju

ASUNCION (Pat). Pułkownik Franco przybył samolotem do Asuncion, witany owacyjnie przez ludność. Płk. Franco odbył konferencję z kierownikami zwycięskiego przewrotu w sprawie utworzenia nowego rządu. W całym kraju panuje spokój.

ASUNCION (Pat). Płk. Franco został wybrany prowizorycznym prezydentem republiki. ASUNCION (Pat). Pułk. Franco, który wczoraj przybył do Asuncion, stanął odrazu na czele prowizorycznego rządu. Jeszcze przed jego przybyciem powstańcy przygotowali manifest, zawierający 36 punktów. W manifestie tym podane są przyczyny powstania. Głosi on, że główną przyczyną obalenia rządu był zalew kraju przez cudzoziemców, przede wszystkim zaś przez żydów, którzy

popierani byli przez obalony rząd. Gdy naród walczył na froncie — mówi odezwa — żydzi rzucili się na kraj, aby wyssać z niego wszelkie soki. Lichwiarze, paskarze, kapitaliści i ludzie, uchylający się od spełniania swych obowiązków, podporządkowali sobie wszystko, grabili i ujarzmiali rdzenną ludność. Kierownicy obalonego rządu, zamiast dać im słuszną zapłatę za ich działalność, stali się rzecznikami wielkich przedsiębiorców i reprezentowali ich interesy, a nigdy interesów narodu, wojska i uczącej się młodzieży. (Przyp. redakcji. W n-rze wczorajszym „Dzien. W.”, przez omyłkę, utożsamiono płk. Franco z hiszpańskim rewolucjonistą tego nazwiska, żydem z pochodzenia.)

W poniedziałek 24 lutego

odbędzie się

w OGNISKU AKADEMICKIM, Wielka 24.

# ZABAWA WSZECHPOLAKÓW

Wstęp 0.99 gr.

Początek o godz. 22-ej

## Trzy meldunki

### „Strzępy meldunków“ gen. Składkowskiego

Trzy meldunki obejmują sprawy, o których pisać nie mogę. Podaję więc tylko „strzępy strzępów“.

Meldunek z 10 maja 1932 roku, w Inspektoracie, o godzinie pół do pierwszej.

„Jeden interes, związany z rozmową moją z Szelem Gabinetu.

Użył on już wszelkich sposobów, by wyrzucić sytuację finansową, ale dla zamknięcia budżetu zostaje mu jedno tylko — obciążyć gażę o 10 procent. Ja powiedziałem, że chcę, by gaża, dla wyrównania, nie była tak jednolicie zmniejszona, ale u większych — 10 procent, u mniejszych urzędników — 7 lub 8 procent, by zaznaczyć różnicę socjalną.

Druża rzecz, ja panu mówię jeszcze jedno polecenie, by, przy dyskusji w Radzie Ministrów, pan podniósł, by do oficerów był obniżkę poborów później zastosować, bo wchodzimy w okres ćwiczeń, który obciąża oficerów.

Więc do oficerów by to opóźnić do października...

„Budżetowe biedy przejść i obmyśleć pewne rzeczy — zrobię to po powrocie z Wilna.

Teraz z panem mówić nic nie będę“.

Gdy chcę już meldować swoje odejście, Komendant, który po powrocie z Egiptu wygląda dobrze i jest w doskonałym humorze, zatrzymuje mnie ruchem ręki i opowiada o suchości i gorącym klimacie Egiptu.

Chcąc, na przykład, tam zachwalać pokój do wynajęcia, podkreśla się, że leży on od strony północnej i jest pozbawiony słońca. Mówiąc to — Komendant śmieje się wesoło i bez troski. Widocznie urlop dobrze Mu zrobił.

Meldunek z dnia 18 maja, 1932 roku, o godzinie dziewiętej i pół, do godziny jedenastej i pół — wieczorem.

„Ja wam powiem sekret, dlaczego wygrałem wojnę.

Ja tego sekretu jeszcze innym nie mówię, ale powiem niedługo.

Ja sam się temu bardzo długo dziwiłem, że wojnę wygrałem.

Tylko, to sprawa stara...

Gdy chodziliśmy, my dzieci, z Ojcem do lasu, Ojciec lubił chować się i patrzeć, co z tego wyjdzie.

Z początku nic, nikt nie zauważył nieobecności Ojca, ale powoli zaczęliśmy Go wołać, gdy to nie pomagało, krzyzczeć, wreszcie dzieci ogarniała panika.

Wtedy reakcją moją było, że zrozpaczone rodzeństwo wyprowadzę z lasu do domu. Sam nie wiedziałem, czy to zrobić, ale przyrzekłem im to święcie.

Wtedy dzieci przestawały rozpaczają, choć płakały jeszcze i zgadzały się, że „Ziuk“ wyprowadzi je do domu.

W takiej chwili zwykłe Ojciec wychodził z ukrycia, zaskalał dzieci pędziły do Niego, krzyzcze, że

„Ziuk“ chciał je wyprowadzić do domu.

Taką samą reakcją, nakaz miałem w czasie wojny.

Całą wojnę musiałem oszukiwać wszystkich, że napewno zwycięzę: przyjaciół, podkomendnych, „opiekunów“.

I mówię sobie: „Jeżeli tę wojnę wygrałem, z takim wojskiem, nastrojami i „opiekunami“, to dlatego, że byłem genjuszem“...

— „Budżet, zasada 64 miliony miesięcznie, dotychczas milcząco akceptowana. Oni piszcza strasznie, że nie mają. Ja będę mówić z Szelem: „Rząd. Ja mam tego dosyć“.

Meldunek z dnia 30 maja 1932 roku.

„Proszę panów, ja stoję przed wyznaczeniem na stanowisko szefa Departamentu Piechoty, jednego z oficerów“...

## Niedozbrojenia Polski

W „Polsce Zbrojnej“ pojawił się artykuł noszący cechy wystąpienia oficjalnych czynników wojskowych.

„Szał zbrojeń — pisze organ wojskowy — który ogarnia świat cały, zmusza nas w chwili obecnej do poważnych rozmyślań. Środki techniczne, jakie w szczególności sąsiadujące z Polską państwa górogórzątkowo gromadzą zarówno ilością, jak poziomem jakości, przerażają wszystkich, co w dziele zniszczenia wszystkiego dotychczas obmyślił i wykonał. Zbrojenia niemieckie pochłonęły już 28 miliardów złotych.

Bodaj większą kwotę zainwestowano w Sowieciech na stworzenie wielkiego nowoczesnego przemysłu wojennego. Nadzwyczajny kredyt zbrojeń W. Brytanji wynosi siedem i pół miljarda złotych itd itd.“

„Zbrojenia tych rozmiarów, z reguły wykonywane przez wszystkie państwa we własnym kraju, podniosły kilkakrotnie ich zdolność produkcyjną w przemyśle metalowym, maszynowym i chemicznym. Arsenale wojny nowożytności są: zdolność wytwórcza przemysłu i rolnictwa dla celów wojennych i zapas ludzi, umiejących prowadzić skomplikowane maszyny walki, na froncie i w kraju“.

„Zestawienie rozwoju przemysłowego innych krajów z Polską, zarówno pod względem ogólnej wydajności przemysłowej, jak ilości robotników wyszkolonych w produkcji, wypada na jej niekorzyść. Tu niema czego ukrywać. Statystyka polska dostępna jest wszystkim i czytana zarówno przez przyjaciół Polski, jak i jej wrogów. Kiedy uprzemysłowiona Rzeczka Niemiecka zatrudnia 17 milionów robotników, o połowę tylko mniej ludna Polska zatrudnia ich sześćset tysięcy!“

„Stan obecny może w dalszej perspektywie zagrażać obronności kraju. Musimy z największym naciskiem przedstawić społeczeństwu, że dalsze utrzymywanie się bezrobocia w kraju, posiadającym tak olbrzymie braki inwestycyjne, jest więcej niż niebezpieczne“.

„W sytuacji obecnej społeczeństwo musi więc zacząć intensywnie i z wiarą pracować, gdyż w przeciwnym wypadku dystans między potencją przemysłową Polski a innych państw zagrozi materialnym podstawem obronności kraju“.

„Mamy nadzieję, że zwolana przez rząd na dzień 28 lutego „Narada Gospodarcza“ — będąca wyrazem współpracy społeczeństwa z decyzjami czynnikami państwowymi — zajmie się i tym zagadnieniem i w konkretny sposób wzmocni i wpłynie pracę społeczną w rydwan najistotniejszych potrzeb państwa“.

## Margines

Przemysłowcy górnośląscy poczuli się pokrzywdzeni „nadmiernymi płacami“ robotniczymi i... wymówili pracę dziesiątkom tysięcy ludzi. Mają rację, biedacy! Zarobki dyrektorów i właścicieli kopalni i hut są tak niskie, że obcięcie 70 złotych pensji robotniczych jest koniecznością. Zresztą taksamo robią w Z.S.R.R., każąc bezpłatnie sypać tory kolejowe. Niech żyje sprawiedliwość społeczna XX wieku.

Wileńskie „Słowo“ „robi“ coraz wyraźniej „w opozycji“. Atakuje Dyrekcję Lasów Państw., wytyka jednostronność PAT-icznej i t. p. Najciekawszym w tem zagadnieniu jest, czy ta opozycja jest opozycją przeciw sanacji, czy przeciw niektórym ludziom obozu sanacyjnego. Jeżeli to drugie — w takim razie żadnych zmian w polityce „Słowa“ niema. Zawsze bowiem było opozycją Jego Królewskiej Mości.

W Warszawie powstał Narodowy Obóz Pracy — taka, ot sobie, organizacja w stylu „państwowo-narodowym“. Podano w prasie rządowej dość dużo szczegółów o niej, między innymi skąd pochodzi, kto ją rodzi i t. p. Szkoda wielka, że nikt nie wie, kto na nią „składki“ płaci.

Prasa socjalistyczna entuzjazmuje się każdym przewrotem. I tak rewolucję p. Franco w Paragwaju przywitała dezperami podanymi na pierwszej stronie tłustym drukiem. Po dwóch dniach okazało się jednak, iż jest to „wstecznik“, napadający na mniejszości. Wszystko dlatego, iż nowy prezydent nazywał się tak samo jak hiszpański socjał.

Czytajcie tygodnik narodowy  
WIELKA POLSKA.

## BZDURY O WILNIE

Dla niejednego Sarmaty z okolic Konina, Dębicy czy nawet z Katowic podróż do Wilna ma jeszcze smak sensacji: bo to i daleko i zobaczy się coś naprawdę niesłychanego, jakieś miasto podbiegunowe, „stołeczność“ Litwy, niedźwiedzie na ulicach... Przyjeżdża i z reguły jest zachwycony. A może tylko

udaje? W każdym jednak razie, jeśli napisze feljeton w jakiejś tam u siebie lokalnej gazecie, to wpakuje tam i „urok“ Wilna i dorozkazy z opionami samochodowymi na dorozkach, i dobrodusznego kelnera z restauracji i Wszechnicę Batorową i wiele innych rzeczy. A wilanin czytając te opisy, pobłaźliwie pokręci głową.

Od tych feljetonów z Wilna napisanych przez „zachwyconego“ przybysza odróżnić należy feljetyony pisane na miejscu, w Koninie, czy Dębicy. Takie feljetyony są najpospolitszymi bzdurami, w których uboga fantazja autora idzie w parze z ignorancją. Dla przykładu przytoczymy parę urywków z feljetonu p. K. J. Gałczyńskiego zamieszczonego w Katowickiej „Polonii“ z dn. 18 lutego pt. „Serdeczności wileńskie“.

W dalekiem, cudacznem Wilnie — pisze autor feljetonu — ludzie serdeczni. Co chwila słyszy się — Kochanieńki, gołąbko, miłość uczyn, na herbatkę przyjdź! Z pierogami!

Ludność mówi po polsku z rosyjską, po rosyjsku z polską, a na dobrą sprawę sam czort nie pojmie, o co tym ludziom chodzi. We mgłę duszę zagubili. Belkocia. Serdeczność zato niesłychana. Oczywiście za serdeczność trzeba płacić serdecznością. Gorzej tylko, gdy n. p. ma się mieszkanie z wanną.

### ROZBITKI

W gruncie rzeczy rozbitkiem można nazwać człowieka, który nie jest świadom swojego celu, niezdecydowanego w swoim postępowaniu. Takiego los zawsze bije. Przeciwnie, temu zawsze dobrze się wiedzie, który wie czego chce. Ten nie widzi mroku koło siebie, jego droga jasno jest wytknięta ten dąży świadomie do obranego celu, który jak sternikowi lawirującemu wśród raf podwodnych, przyswieca niby latarnia morska. Ale jest jeszcze wiele innych rozbitków, których los zawsze bije, bo nie wiedzą czego chcą. Wiele jest artykułów, które w handlu stanowią wprost rafy podwodne, o które konsumenci się rozbijają. To też z tem większą przyjemnością trzeba powitać fakt pojawienia się przyprawy KNORR, która jak promień świetlany daje drogowskaz zabłąkanemu, wskazuje właściwą drogę do towaru dobrego, który nikogo nie zawiedzie. KNORR przyprawa jest jedyna z wielu, która smak potrawy polepsza nie narzucając się ze swym specyficznym smakiem.

## 99 dzików, 6 rysi i 2 lisy na polowaniu reprezentacyjnym w Białowieży

W dniach 14 i 15 bm. oraz 17 i 18 bm. odbyło się w Białowieży doroczne reprezentacyjne polowanie z udziałem p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na pierwszy turnus przybyli oprócz p. premiera M. Zyndram-Kościałkowskiego, ambasadora Francji Noel, prezydent Senatu W. M. Gdańska Greiser, poseł austriacki Hoffinger, ministrowie Raczkiewicz i Michałowski, gen. Trojanowski, gen. Jarnuszkiewicz, komisarz generalny R. P. w Gdańsku Papee, mjr. Boettche z Gdańska oraz otoczenie

p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W drugim turnusie polowania wzięli udział poseł rumuński Visoianu, gen. Sosnkowski, min. Świętosławski, generałowie Fabrycy, Piskor, Głuchowski, Zamorski i Skotnicki, wojewoda białostocki Paśkowski i prezydent m. Warszawy Stefan Starzyński.

Rozkład ubitej zwierzyny wynosił ogółem 104 sztuki, w tem 96 dzików, 6 rysi i 2 lisy.

Dn. 19 lutego rano p. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy.

ELIZA ORZECZOWSKA.

## CZY TO BAJKA?

Któż z czytelników nie zna Krasickiego Prawdziwej powieści o naróżnej kamienicy w Kukurówcach? albo też wiersza Syromkomi o Folwarku Stara Niwa? lub wreszcie sienkiewiczowskiej legendy o statku imieniem Purpura? Znacze? to przypomnijcie! Nie znacie to przeczytajcie. A wtedy i mojej parabolii tłumaczyć nie będą potrzebowała.

Patyna sławy porastał niedgdyś ród Złotowolskich. W całym powiecie nie było dworu, gdzieby się tak bawiono, jak w Złotej Woli, tak raczono gości, tak wspaniale, nad stan, używano rozkoszy żywota!

I szło tak, jak z płatka, przez lat kilkadziesiąt. Potem się rwać zaczęło (zmieniło się pokolenie!), ale niemal cudem jakoś się z tarapatów udało się wydobyć, i to raz, i drugi, i trzeci... Toteż fatalny optymizm zaczął ożywiać panów Złotowol-

skich. „Jakoś to będzie“... mawiali.

Jednak się wreszcie urwało! Dobra poszły pod sekwestr („Intrygi sąsiadów!“ narzekano). Oboje Złotowolscy, butny pan Kazimierz i jego jeszcze piękna małżonka, Dorota, pomarli. Dzieci: Jerzy, Stefan i małutka Kasia, pod opieką piastunki, poczciwej Weroniki, zamieszkały w małej miścinie, o parę mil od Złotowej Woli, w dwu ciasnych pokojach, niemal w nędzy.

Podrastające rodzeństwo żyło kultem rodziców i dawnych czasów. To Weronika postawiła sobie za cel główny w dzieciach ten kult rozpa-

— Pamiętacie? — mówiła, choć tylko starszy, Jerzy, mógł coś niecoś pamiętać, miał bowiem lat sześć, kiedy się załamała świetność Złotej Woli.

— Pamiętacie tatusia? To był pan całą gębą! Takich już dziś nie-

ma! Hojny, wspaniały, ludzki, dobry dla wszystkich! Co to za przyjęcia bywały w Złotej Woli, nieczem w zamku Horeszków, o czem wczoraj czytaliśmy. Jakie polowania! Pamiętam, raz sam król do Złotej Woli przyjeżdżał! A psiarne, a konie! A jak tam karmiono! Samych kuchcików było czterdziestu!

Kiedy indziej opowiadała o pani Dorocie:

— Jakaż to piękna, łagodna była osoba! Zaćmiwała swą urodą wszystkie panie w okolicy. Co tu gadać: z Firlejówny się rozdział! Gdy podczas recepcji wchodziła do salonu, gwar zacięwał, tak wasza mama oniemiała otoczenie, choć to była dobroć wcielona!

I rosły tak dzieci w atmosferze adoracji dla przeszłości i nie słuchały podczas recepcji, wujaszka Wojciecha, co zgryźliwie przerywał Weronice:

— Bajdy, banialuki! — rzęził. Ale kto by go tam słuchał! Toteż smutny i samotny schodził do grobu.

Więc nie wiedziały o tem dzieci, że tatusz raczej „lewem“, niż

„prawem“ szedł przez życie, że był hulaką, utracuzsem i awanturnikiem. Tembardziej nie mogły wiedzieć, że o cnotcie mamusi różnie w okolicy mówiono; że równocześnie z rodzicami zmarły szambelan ponoć jeszcze bliższą sympatją darzył panią Dorotę, niż jej męża.

I tak mijaly lata. Rosły dzieci pod opieką Bożą. Uczyły się w szkołach. Jerzemu już się sypał wąsik.

Nie można rzec, by były tak całkiem bez opieki dalszej rodziny. Często odwiedzał ich zamazysty wąsawy wuj Maciej, chodzący stale w długich butach i w czamarcie, dzierzwiący w pobliżu wioszczyne, sam zadłuzony po uszy. Pamiętał też o młodych Złotowolskich ich nieco dalszy krewny, zwany przez nich strykiem, Ambroży Złotowolski adwokat w Wilnie.

Ten zaprosił kiedyś do Wilna całą rodzinę, gościł ją przez dni kilka, obdarzył paką książek i rozejrzawszy się w interesach, po dłuższej rozmowie z Jerzym, obiecał nie zbyt zresztą stanowczo, spróbować coś wydobyć... może... (C. d. n.)

# Komunikat Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego uchwaliła w niedzielę — po dłuższej dyskusji — poniższy komunikat:

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego, zebrana w dn. 16 lutego 1936 r., po dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Komitetu Głównego w ciągu ostatniego roku, t. j. od chwili jego ustanowienia, oraz nad sprawozdaniem Zarządu Głównego i jego wydziałów: organizacyjnego, samorządowego, gospodarczego, wychowawczo - politycznego, wreszcie finansowego — stwierdza, że w o kresie sprawozdawczym liczba czynnych członków stronnictwa szybko wzrosła, a sprawność organizacji stronnictwa wydatnie posunęła się naprzód. Środek ciężkości stronnictwa, które od r. 1905 do końca wojny światowej cierpiało na słaby dopływ żywiołów młodszych, obecnie szybko się przenosi do młodszych pokoleń.

Rozwój w tym kierunku nadal żywe tempo pracy stronnictwa, zwiększył sumę energii i poświęcenia jego ludzi dla sprawy, wreszcie pociągnął uświadomienie potrzeby głębszego poznania zagadnień, stojących przed naszym narodem na tle przelomu światowego, przemian wewnętrznych i niezdrowych warunków życia kraju.

### ZWARTOŚĆ WEWNĘTRZNA

Notowane na ostatnich zjazdach Rady ruchy odśrodkowe wśród t. zw. młodych, które zakończyły się w r. 1934 secesją ich części, uwolniły stronnictwo od żywiołów, które zbyt łatwo, zbyt powierzchownie pojmowały zadania obozu narodowego w Polsce, którym zbyt się śpieszyło do odegrania roli przodującej w kraju, a nie widziały potrzeby poważnego przygotowania się do niej; z drugiej zaś strony od tych, które nie miały w sobie siły do wytrwania w długiej i trudnej walce o nasze zasady, o państwo narodowe, o najgłówniejsze podstawy bytu Ojczyzny.

Poczucie odpowiedzialności za przyszłość Polski, z którego wynikała pożytkość stronnictwa, prowadząca do odbudowania państwa, nakazuje nam dziś, po jego odbudowaniu, nie szczędzić wysiłków w pracy i walce dla zorganizowania w tym państwie silnych podstaw jego bytu i pomyślnego rozwoju i usunięcia z jego życia wszystkiego, co je rozkłada i do upadku sił prowadzi. Dlatego słusznie czynią władze stronnictwa, że rozwijają szeroką pracę nad wyrażeniem, ściśnięciem uświadomieniem w naszych szeregach celów i zadań polityki narodowej, zabezpieczenia ich przed starającą się przyniknąć do nich agitacją żywiołów nie należących do nas, usiłujących zużytkować je w celach nam obcych i naszej sprawie wrogich.

### SOWIETY WCHODZĄ DO EUROPY

W dalszym ciągu Rada Naczelna zajęła się oceną położenia w Europie i dążeń w obecnej polityce międzynarodowej. W obronie dzisiejszych jednostronnie pojmowanych interesów poszczególnych mocarstw polityka zamyka oczy na wielkie niebezpieczeństwa dla jutra, które sama przygotowuje. Rada Naczelna zwraca uwagę na potrzebę nieustannej czujności z naszej strony w tej dziedzinie. W obecnej, nie mającej widoków trwałości fazie tej polityki należy sobie zdać sprawę z tego, że zawiedzione w stopniu przydatności Ligi Narodów do ich celów, poszczególne mocarstwa starają się rozszerzyć pole dla akcji Sowietów w Europie, z którego jej kierownicy korzystają już dla wzmocnienia swej propagandy komunistycznej. Nasz obowiązek nieustannego czuwania nad rozwojem stosunków przedewszystkiem w naszym kraju, nasze położenie geograficzne, liczba i siła Żydów u nas dziś szczególnie nakazuje nam zwrócić baczną uwagę na to, co się w tym względzie przygotowuje w Polsce.

WYKWINTNE  
 OBUWIE  
**LEO**  
 MARSZAŁKOWSKA 137  
 CHŁODNA 20 1241

## PRZEGLĄD PRASY

### „CHCIAŁOBY SIĘ KLASKAC NAWET W CZYTANIU”

Pochwalny, entuzjastyczny głos o mowie sejmowej p. premiera znajdujemy w żydowskim „Nowym Dzienniku”. Powodem zachwytów p. rabina Ozjasza Thona jest wystąpienie p. Kościalkowskiego przeciw polskiemu nacjonalizmowi i antysemityzmowi. „Zaden premier — zapewnia p. Thon — nie mówił dotąd z taką prostotą i otwartością o tym przedmiocie”.

„P. Kościalkowski jest bodaj pierwszym premierem w Polsce, który mówił o antysemityzmie bez zasłaniających okreseń, tylko wprost nazywając chorobę po imieniu. A także nie przypominam sobie, ażeby jakiś poprzednik p. Kościalkowskiego tak stanowczo, jasno i po meszku obiecał zwalczanie antysemityzmu, jak to czynił p. premier. Podnoszę tę okoliczność nie tyle dlatego, że się tak raduję z tego przyrzeczenia i obiecuję sobie po niem złamanie antysemityzmu. Nie — nie mam w sobie takiego nadmiaru optymizmu. Podnoszę to tylko dlatego, bo takie proste i odważne podejście do tego przedmiotu świadczy istotnie o wysokim poziomie etycznej odpowiedzialności szefa rządu wobec państwa i własnego sumienia”.

„Chciałoby się klaskać nawet w czytaniu. Chciałoby się wyrazić zyczenie, ażeby p. Kościalkowskiemu danem było rządzić jak najdłużej. Mężów o takich zasadach Polska istotnie potrzebuje” — tak kończy swój całostronicowy pean wódz Żydów małopolskich, p. Ozjasz Thon.

### „WSPÓLPRACA ZE SPOŁECZEŃSTWEM”

„Kur. Por.” wyraża zwykłą swą wodnistą frazeologią pełne zadowolenie z mowy premiera. Konstatuje jednak, że „proces wrastania nowych form ustrojowych w życie społeczeństwa odbywa się powoli”.

„Czas” zarzuca mowie ogólnikowość, boi się zradyzalizowania reformy rolnej i żałuje, że premier nie poruszył sprawy uregulowania samorządów. Bo u nas „samorząd w ścisłym tego słowa znaczeniu nie istnieje”, a „Czas” wyobraża sobie, że głównie samorząd powinien być terenem współpracy ze społeczeństwem. Czyż jednak „Czas” nie zdaje sobie sprawy — po wydarzeniach w Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Gnieźnie, że o samorządzie istotnym obecnie sanacja ani marzyć nie chce?

### „NIE UDAŁO SIĘ”

Dla „Robotnika” ważniejszą od mowy p. Kościalkowskiego jest „polega entuzjazmu mas”, która zwyciężyła w wyborach w Hiszpanii. P. Niedziałkowski wielbi także „odpór mas” przeciw „faszystom” (!) we Francji. Nie udało się! — kończy triumfalnie. Nie udało się we Francji i Hiszpanii, istotnie. Ale udało się w państwie, „Robotnikowi” znacznie bliższym i nietylko się udało, ale „Robotnik” chlubił się, że pomógł do tego wielkiego sukcesu. Nie tak to dawno było. Nie zapomnieliśmy.

### WEZWANIE DO PRACY

W dzisiejszej trudnej, a tak doniosłej dla przyszłości naszej Ojczyzny chwili, w której wszystkie wrogi nam żywioły szeregają się, by narodową pracę i walkę zdeorganizować, Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego wyraża głęboką wiarę, że członkowie obozu narodowego na wszystkich posterunkach, świadomi celów narodowej polityki i dróg, które sobie ona wytknęła, dołożą wszelkich wysiłków, ażebyśmy, przy szybkim powiększaniu się naszych szeregów stawali się coraz bliżsi naszym celom, dążąc ku nim prostą, wytkniętą przez nas drogą, działając z żelazną konsekwencją, nie pozwalając, ażeby jedne działania przeczyły innym i je paraliżowały i skutecznie się przeciwstawiając próbom zepchnięcia nas z wytkniętej drogi.

# Demagogia na wszystkie strony

He to było hałasu, szumnych zapowiedzi, głośnych protestów. „niewczesnych zamiarów, zapóźnych żalów”!

A jaka reklama!  
Dzisiaj jeszcze wydają dużym nakładem piętrem broszury o tym wielkim „czynieniu”, jaki dokonał się dn. 8 stycznia r. b. na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie. Czego tam się domagał Związek Nauczycielski na owym osławionym „zjeździe stowarzyszeń społeczno-oświatowych w obronie oświaty powszechnej”? Państwo powinno urządzić i prowadzić przedszkola bezpłatnie dla wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym; ma być zrealizowane obowiązkowe dokształcanie młodzieży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa; trzeba wydać ustawę, nakładającą na państwo i samorządy obowiązek budowania szkół powszechnych; szkoły muszą być zaopatrzone należycie we wszystko, co im potrzeba, a nad dziećmi winna być roztoczona opieka społeczna, zapewniająca im niezbędne ubranie, obuwie, odżywianie dostateczne i t. p.; do szkół powszechnych władze będą przysyłać coraz więcej nauczycieli celem udostępnienia możliwie dla wszystkich dzieci w całej Polsce nauki w szkołach siedmioklasowych z przewidzianym w programach wymiarem godzin zajęć. A na pierwszym miejscu tych „domagań się” Związek stoi ultimatum: w ciągu najbliższych trzech lat mają być wyrównane wszelkie braki w zakresie etatów nauczycielskich w publicznych szkołach powszechnych.

Czy może kto więcej żądać dla oświaty powszechnej? Kto broni jej gorliwiej niż Związek Nauczycielski?

Jego troską o oświatę powszechną powinna być oczarowana cała Polska. Niech wiedzą również wszyscy nauczyciele czynni i bezrobotni, że Związek chce zrobić wielki ruch w interesie, roztoczyć przed nimi obraz wielkich możliwości i ponętnych widoków.

Związek posiada wypróbowaną metodę; lubi przenosić ludzi „w rajską dziedzinę uludy”. Niech nie patrzą nadół „kiedy wieczna mgła zaciemnia obszar, gnuśności zalany odmęt”. Na ziemi przecież nie jest tak pięknie...

Robi się obecnie budżet na I-ty rok z ośmiu lat, przeznaczonych przez Związek na wyrównanie wszelkich braków w zakresie etatów nauczycielskich w publicznych szkołach powszechnych. I co oświecie?

Przy trzecim czytaniu budżetu w komisji sejmowej rząd zgłosił wniosek o podwyższenie wydatków na oświatę o 7.800.000 zł. Z sumy tej załedwie 3 miliony pójdzie na powiększenie liczby etatów nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym i opłacenie godzin nadliczbowych „W ciągu najbliższych trzech lat” trzeba

„wyrównać” brak co najmniej 30.000 etatów. W pierwszym roku przybędzie ich około dwóch tysięcy. Liczba ta wzrosłaby do pięciu, gdyby nie ta okoliczność, że 4.500.000 zł zostanie wydanych na awanse automatyczne dla nauczycielstwa. Nie zyska na tym ani oświata powszechna ani bezrobotni nauczyciele, jedynie awansowani będą otrzymywać większe uposażenia.

Srodze się z tego powodu gniewano w komisji budżetowej Senatu. Związkiem były premier, prof. Leon Kozłowski nie żałował słów oburzenia: „Milion dzieci jest bez szkoły, tysiące nauczycieli bez posad, szkoły gnieżdżą się po chałupach wiejskich, a tu dba się wyłącznie o awans nauczycielski.”

Trudno odmówić pewnej dozy słuszności temu, co powiedział prof. Kozłowski. Ale nie można się z nim zgodzić całkowicie.

Wszystkie dotychczasowe ustawy polskie o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych przyznawały nauczycielstwu awans automatyczny, czyli przechodzenie do wyższych grup uposażenia po przesłużeniu określonej liczby lat. Ponieważ szkolnictwo nasze na wielu terenach Polski funkcjonuje dopiero od lat kilkunastu, mamy naogół duży procent nauczycieli młodych, którzy stopniowo przechodzą do coraz wyższych grup, powiększając w ten sposób z roku na rok wydatki skarbu państwa na uposażenia. Z tego tytułu w roku budżetowym 1936-37 ta sama ilość nauczycieli publicznych szkół powszechnych będzie kosztować o 4.500.000

zł więcej, niż w roku bieżącym. W ten sposób jeszcze przez szereg lat powiększałyby się o kilka i więcej milionów złotych rocznie wydatki Ministerstwa W. R. i O. P. na awanse automatyczne nauczycielstwa.

Chcąc tego uniknąć, możnaby zmienić zasady przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia. Ale skasowanie awansów automatycznych byłoby szkodliwe. Przeciwnie wynagrodzenie nauczyciela, który pracuje w szkolnictwie 10, 20 czy 30 lat, musi być wyższe, niż początkującego. Awans zaś z wyboru władz przełożonych stałby się źródłem głębokiej demoralizacji. Bajeczne kariery robiliby ci, którzy potrafiliby sobie zyskać dobre „plecy”. Reszta czekałaby dziesiątki lat zmiłowania bożego.

Związek nauczycielski bardzo hałaśliwie wojuje o powiększenie etatów nauczycielskich dla publicznych szkół powszechnych. Ale poświęci je dla awansów, bo przedewszystkiem trzeba się przedstawić swoim najbliższym klientom, nauczycielom, w roli nieprzejednanego obrońcy jego interesów. Wielki ordonnik oświaty powszechnej umie doskonale w chwili odpowiedniej przyrządzić oczy, aby nie patrzeć na to, co się dzieje z krzywdą dla najdonioślejszych potrzeb tej oświaty. Obecnie obowiązujące zasady awansu automatycznego stale „w ciągu najbliższych trzech lat” pożerałyby nowe etaty nauczycielskie. A Związek będzie udawał, że tego nie rozumie. Najlepiej „domagać się” i awansów i etatów, żeby się wszystkim podobać. (Zet.)

# „Płomyczek” oświaty

Niedawno pisaliśmy o tem, że niektórzy należący do Związku nauczycielskiego kierownicy szkół powszechnych prawem kaduką zabraniają na ich terenie rozpowszechniać „Młodego Polaka”, pisma dla dzieci, wydawanego przez Stowarzyszenie chrz. nar. naucz. szkół pow. Ale dzieją się rzeczy jeszcze gorsze. W całej Polsce Związek forsuje taki zwyczaj, że do nauki języka polskiego używa się zamiast poleconych przez Ministerstwo W. R. i O. P. podręczników wydawanego przez Związek pisma dla dzieci „Płomyczek”. Ten wysocy anormalny obaw budzi zdziwienie i oburzenie wśród rodziców. Świeżo „Ilustrowany Kurjer Codzienny” zamieścił charakterystyczny list o'ca, który na początku roku szkolnego kupił dla dziecka swego, uczęszczającego do jednej ze szkół powszechnych we Lwowie, 7 podręczników, a potem przekonał się, że niektóre z tych książek przedewszystkiem zaś czytanka pisma i podręcznik do ćwiczeń ortograficznych nie są zupełnie potrzebne. Ponieważ list zawiera trochę wiadomości, które nie wszystkim mogą być znane, przytoczamy jego treść.

„Oto minęło już pół roku, a z pomiędzy podręczników jedynie ruska czytanka, książka rachunkowa i przyroda są gruntownie przerabiane. Natomiast polska czytanka (aprobowana przez ministerstwo W. R. i O. P.) nie jest wcale używana, bo na lekcjach języka polskiego uczą się dzieci z... „Płomyczka”, pismka tygodniowego, wydawanego przez Związek nauczycieli szkół powszechnych”. Każdy uczeń musi obowiązkowo prenumerować tę gazetkę za opłatą 5 zł. Z niej czerpie dziecko całą wiedzę.

„Płomyczek” tworzy lekturę szkolną, a wszelkie pisemne ćwiczenia domowe zadawane są z „Płomyczka”. Dzieciom każe się streszczać poszczególne ustępy, łatwo sobie wyobrazić, jak wygląda pismo i słownia tych streszczeń. Ale nie można się dziwić z czego uczniowie mają nauczyć się pisowni? Każdy uczeń posiada wprawdzie wcale dobry podręcznik, zawierający systematycznie i metodycznie ułożone ćwiczenia ortograficzne, atoli podręcznik ten nie jest używany.

Jakże jest treść „Płomyczka”? Daremnie byłoby szukać w treści jego jakieś myśli przewodniej, idei, która ma urabiać młodociane charaktery. Jest tam konglomerat mniej lub więcej udanych ba'czek i opowiadań naciągniętych niaturalnych, niezgodnych z prawdą, życiową. Są i wierszyki o rymach częstochowskich. Autorami ich są grafomani obojętnej płci, przypuszczalnie jednak do brzo opłacani, bo — wobec przymusu prenumerowania przez każdego ucznia — nakład pismka sięga niewątpliwie kroci tysięcy.

Gdyby pismo było redagowane wrogo i ideowo, możnaby się zgodzić na polecenie go, bez przymusu jako uzupełniająca lekturę domową. Ale pytam: Na jakiej podstawie nieaprobowany charakterystyczny „Płomyczek” zastępuje podręcznik szkolny? Poco każe się kupować podręcznik szkolny, skoro się ich nie używa? Jakim prawem zmusza się dziecię szkolną do prenumeraty „Płomyczka”? A przecież w dzisiejszych czasach

80 procent dzieci w szkołach powszechnych, to niedożywieni, okryci zaedwie lichym lachmanem nędzarzel (Lwow ma 35.000 bezrobotnych).

Zwróciłem się do nauczycielki mego syna z zapytaniem dlaczego nauka języka polskiego nie odbywa się z przepisanego podręcznika, tylko z „Płomyczka”. Odpowiada: — Na czytankę brałem czas, muszę bowiem w ciągu każdego tygodnia wyczerpać treść „Płomyczka”.

— Przecież „Płomyczek” nie jest obowiązujący w szkole.

— Na papierze nie, w praktyce tak.  
— Nie rozumiem te sprzeczności.  
— Czytanka posiada każdy uczeń i może z niej w domu czytać dowolnie, zresztą nikt nie kontroluje, czy i w jakim stopniu jest ona w użyciu; natomiast kierownik szkoły naciska na nas by wszystkie dzieci prenumerowały „Płomyczek”, a do prenumeraty gazetki można zmusić dzieci tylko w ten sposób, że się ją czyta codziennie w szkole i z niej zadać ćwiczenia domowe.

— Czy Pani uważa, że treść „Płomyczka” kształci wszechstronnie i może skutecznie zastąpić dobrą Czytankę?

— Nie, proszę Pana, tak na'wina nie jestem. Ale czyż mogę się sprzeciwić poleceniu kierownika? Wszak to szandarow „Związkowiec”, a Związek nauczycielski od szeregu lat rządzi w szkolnictwie. Gdybym się sprzeciwiła, spotkałabym los kilku moich kolegów i koleżanek, z których starszych — mimo nieskazitelnej służby — wysłano w silie wieku na emeryturę, młodszych zwolniono pod pretekstem zubożności, zaś na ich miejsce przyjęto innych, Panie, a ja mam starą matkę i troje rodzeństwa na utrzymaniu, Czy Pan to rozumie?..

Zrozumiałem.  
Do listu tego I. K. C. dodał od siebie następujące, zupełnie słuszne uwagi:

„Myśmy też zrozumieli, tylko nie wszystko i dlatego zapytujemy: czy dla podniesienia dochodowości Związku wyśiska się pieniądze z biednych dzieci, nakazem prenumerowania „Płomyczka”? Jeżeli „Płomyczek” ma być alfą i omegą nauczania języka polskiego, w jak może celu istnieją czytanki zatwierdzone przez ministerstwo?

I wreszcie stawiamy pytanie zasadnicze: kto decyduje o programie szkolnym w szkołach powszechnych — Ministerstwo W. R. i O. P. czy też Związek nauczycieli? Ta okupacja szkolnictwa przez przedsiębiorczy Związek nauczycieli powinna być bezwzględnie wyjaśniona i jak najprędzej zlikwidowana.”

## ZE ŚWIATA KULTURY

### KRONIKA NAUKOWA

Uczony bułgarski w Warszawie. — W czwartek dnia 20 b. m. o godz. 18-tej w dużym auditorjum chemicznym Politechniki warszawskiej, odbędzie się posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Chemicznego, podczas którego wywowie po niemiecku odczyt prof. dr. D. Balarew z uniwersytetu w Sofii p. t. „Przyczyny niejednorodności realnego układu krystalicznego”.

### O POLSCE ZAGRANICĄ

O stosunkach polsko-słowackich Poseł Karol Sidor wygłosił w Bratysławie w klubie słowackich studentów autonomicznych dłuższy odczyt o stosunkach polsko-słowackich, w którym uzasadnił polonofilstwo słowackie. Polonofilstwo to wypływa nie tylko z wzajemnych sympatyj, opierających się na duchowym i językowym pokrewieństwie obydwu brat-

nich narodów, lecz jest ono również wynikiem rzeczywistego interesu jak mają Słowacy i państwo czeskosłowackie w oparciu się o Polskę. Dotychczasowa przyjaźń pomiędzy Słowakami i Polakami uzasadniają względami kulturalnymi, miała ona ednak również znaczenie polityczne, gdyż paraliżowała z jednej strony rewizjonistyczną propagandę węgierską, a z drugiej strony łagodziła zatargi czesko-polskie. Przyjaźń słowacko-polska oparta na szerokiej podstawie wzajemnej współpracy i zaufania stwarza nieograniczone perspektywy dla wyemnych stosunków w przyszłości. Wywody posła Sidora spotkały się z dużym przyjęciem licznie zebranej młodzieży słowackiej.

### Kursy języka Polskiego w Zagrzebiu

Polsko-ugosłowiańskie Towarzystwo w Zagrzebiu zorganizowało w bieżącym roku kursy języka polskiego, które prowadzi prof. dr. J. Hamm. Na kursy, które wczoraj zostały otwarte, zapisało się dotychczas 26 osób. Równocześnie prof. J. Hamm, który jest lektorem języka polskiego na Uniwersytecie Zagrzebskim, prowadzi dla studentów wykłady języka polskiego, na które uczęszcza przeszło 30 słuchaczy.

### NOWOŚCI NOWOŚCI

JANUSZ RABSKI

## ALMA MATER

Powieść

Nakł. Księgarni Św. Wojciecha

Str. 384. Cena 6 zł.

PAWEŁ BOURGET

# DONOSICIELKA

NOVELA

Przekład Heleny Hulewiczowej.

— Przenigdy! wyrzekła, patrząc nań z wyrazem, z którego można było czytać ową wierność w niebezpieczeństwie, ostatecznie poczucie honoru współników hamy. Bélière jakoby doznał ulgi po tym sprowokowanym proteście. Następnie, prowadziłaby, iż dłuższa rozmowa doprowadziłaby tylko do zbudzenia nowych a niepotrzebnych skrupułów u niewiasty już zmęczonej swym niewłaściwym, raptownie ją pożegnał.

— Widzę na rogu placu dwie figury w hełmach... Gdy „szopa” będzie zrobiona, trzeba ci będzie otworzyć okno i to dobre okno... Ale pisać się będzie do siebie jak się omówiło. A tym razem to sprawa ostateczna. Więc, Adele, całusa i oswaga!

Tak mówiąc, pociągnął ją w okolice kościoła świętego Rocha w pustą uliczkę idącą wzdłuż chórów. Wzrął ją w ramiona w gorącym uścisku. Usta złączyły się. Starczyło owej pieszczoty dwusekundowej, a młoda kobieta, wracając po stronie rue Saint-Honoré, poczuła pływający w swych żyłach jad szaleńcy, który od tych dwóch piekielnych lat czynił z niej niewolnicę tego wytwornego apasza — tak nieubłaganego i tak nieczemnego.

„Zaledwie donosicielka wróciła do Hotel Beausite i jeszcze nie złączyła zdając kapelusza posłysziała dzwonek z pokoju swej pani:

— Za kwadrans zosta, myślała, pośpieszając. „Pani chciała się ubierać dopiero o pół do siódmej. Oby nie odmieniła decyzji. Mój Boże!

Z sercem pełnym tego niepokoju pseudogarderbiana zwróciła swe kroki ku salonikowi, gdzie oczekiwała owa pani, u której przyjął posadę tylko w tym celu, żeby ją okraść. A teraz... Mrs Edith Risley leżała na otomanie w banalnym hotelowym pokoju, przeistoczonym przez jedną zimę i pobytu w pewnego rodzaju home. Wszelkie otaczające ją przedmioty nosiły ślad pełnej wdzięku i osobistości Sam i urok tłumaczyłyby tygodniowe wahania współniczek Bélière. Edith była jedną z tych Amerykank, które wiele wkładają woli w delikatną subtelność, te woli która cechuje mężczyzn, jej ziomków w zdobywaniu fortuny.

W saloniku było pełno starych cennych drobiażków, stylowych cecek postawianych na stolikach. W donicz-

kach strzępiaste orchidee. Na dwu sztalugach dwa płótna — jedno malarza Maësa, wyobrażające — dziewczátko, które zaada plaster miodu, obok zaś siedzi kotek; drugie — halabardnik Bronzina. Właścicielka tak zaimprovizowanego mieszkania nabyła je na licytacji, na głos, w wencie, przed kilku dniami.

W bibliotece było mnóstwo książek angielskich, niemieckich, włoskich, francuskich. Drugi ten obaw świadczył o kosmopolityzmie tej wytwornej istoty, której wioła piękność trawiła nadmiar inteligencji i wrażliwości.

Edith Risley była bardzo ładną blondynką, o popielatym odcieniu włosów. Oczy jasne, brązowe, barwy kwiatu, cechę miała delikatną, zaledwie zaróżowioną.

W chwili, gdy garderbiana weszła, pani w rannej sukni z miękkiego li'owego jedwabiu, zdobnej koronkami, o smukłej kibiści, i wątlých ramionach, wyłaniających się z lekkich rękawów o bardzo wąsko zakończonych palcach, i małych nóżkach, podobna było do infantki z muzeum Prado. Chociaż wyszydano — i słusznie — Amerykanów z powodu ich snobizmu, niemniej prawdą jest, iż wielu z nich posiada właśnie przodków mało demokratycznych. Nazwisko rodzowe Edith było Van Alstyne.

Pochodziła z rodziny emigranta przybyłego z Holandii w siedemnastym stuleciu. Uchodził on za nieprawego potomka jednego z ostatnich władców hiszpańskich. Jej przyjaciele milionerzy „ankes”, posiadający galerie obrazów pełne mnie, lub więcej autentycznych arcydzieł, lubili ją nazywać arcydziełem Velasqueza. Pomimo przepelnionego zbytkiem życia lub może dlatego, była to jedna z kobiet, ja-

kich także wiele jest poza oceanem które pragną, żeby wszystkie osoby z ich otoczenia były równie pieszczone, równie obdarowywane jak one same — tak są głęboko wewnętrznie „kind”. Słowa tego niepodobna przetłumaczyć. Znaczyli dobroć, raczej życzliwość, zawsze gotową, zawsze czynną, idącą od rzeczy ważnych do małych, która sobie nie pozwala na gest zbyt żywy, na ton głosu czerpk, która rozlacza wszędzie atmosferę słodyczy. Ta czułość serca była — o „sonol” — przyczyną, że pani Risley przyjął do siebie przyjacielkę apasza. Jej dotychczasowa „maid”, Niemka, na służbę jej od lat dziesięciu została zawezwana telegramem do chorej matki. Risley, pragnąc zwolnić tę dziewczynę na czas nieograniczony, szukała zastępczyni, nieco za późniejszej Adela przedstawiła się jako Aurelia Brissand, z fałszywymi świadectwami. Amerykanka przyjęła ją odrzu-

— Wierzę w sympatię i antypatię — mówiła — i ślepo temu ulegam. — Za ledwie trzy miesiące ubiegły od owej chwili, a nowa służąca tak się podobiała pani Risley, że zamierziała zabrać ją do Ameryki razem z tamtą, której udzieliła tak długiego urlopu.

Była to edna z dwu przyczyn przedłużania jej pobytu poza domem. Wenta na które nabyła dwa obrazy, była druga. A oto znalazła się jeszcze inna, zaprawiona ironią w silniejszym stopniu. Ostatnich dwu tygodni „kaśka” wątpliwość dręczyła tę czarującą istotę do tyłu, że i ona doznawała silnego udeżenia serca przy każdym ukazaniu się pseud-Aurelii. Jakże może zażądać od niej przyjęcia stanowiska drugiej garderbiany, gdy powinności pierwszej spełniała

tak doskonale — i jak to powie bez urażenia jej? Niemka oznajmiała bardzo bliski powrót a pani Risley jeszcze nie odważyła się dotknąć tego przedmiotu z zastępczynią, tem więcej, że przepuszczała, iż żywy szczere dla nie uczi cie.

Niezupełnie w tem się myliła Obmierzły Julian Bélière zauważył od kilku tygodni ukrytą przemianę w swojej współniczce. Silnym motywem była tu nieprzewidywana wdzięczność flak chlebowawczym. Od tygodni Adela wciąż wynajdywała coraz to nowe preteksty w celu opóźnienia chwili zamierzonego ciosu. Postępowanie Amerykanki coraz to więcej pieszczotliwie i skłódkie wzbudzało bezustannie nowe wyrzuty w sumieniu małomieszkańskiej córki, grającej rolę donosicielki bandy złodziejskiej. Niedość ednakże były p tężne wyrzuty, żeby stanąć ponad nieszczęsną miłośnicą, która ją wiazała z rabusiem, skoro ostatecznie zgodziła się na przygotowanie wszystkiego do zamachu tego wieczora. Czyniła to w ostatnich dwudziestu czterech godzinach wprost w gorące pod „ozbą Juliana Powiedziach „wezmę poko” w hotelu. To będzie pewnie! Błask tego oka był straszny. Adele zdążył strach wydmuchać, to były stania przez które tak śmiało osiągnęła to, że pan będzie nieobecna w czasie popelniania grabieży. Postanowiła przy na mniej zabezpieczyć ją przeciw innemu niebezpieczeństwu. Na odgłos dzwonka owarło się w niej przecucie, że rachuba ta zawiedzie. Jakież tedy chwycił ją lek, gdy po wejściu do salonu pani przyjęła ją następującymi słowy:

(D. c. n.)

# Wielka manifestacja narodowa na zgromadzeniu Z. Z. Z. w Borystawiu

Borysław, w lutym.

W Borysławiu odbyło się w sali Domu Legionowo Strzeleckiego zgromadzenie robotnicze zorganizowane przez miejscowy oddział Z.Z.Z. Na zgromadzeniu tem wygłosił referat delegat zarz. gl. Z.Z.Z. z Warszawy o mocno semickim wyglądzie którego nazwisko skrętema ukryto, oraz sekretarz miejscowego oddziału Z.Z.Z. Mówcy powtarzali frazesy socjalistyczne o walce klas i gnębieniu klasy pracującej przez kapitalistów. Delegat z Warszawy nawoływał do utworzenia wspólnego frontu robotniczego, a więc do łączenia

się wszystkich organizacji lewicowych w jedną całość i utworzenia „Frontu antyfaszystowskiego”. Sala w zupełnym spokoju wysłuchiwała tych przemówień, czekając niecierpliwie na dyskusję.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji referent wychowania politycznego w zarządzie grodzkim Stronnictwa Narodowego kol. Michał Więckowski. Gdy zgromadzeni na sali poznali po męczycy przedstawiciela Obozu Narodowego, powitali go burzą oklasków. Kol. Więckowski w przeszło 45 minutowym przemówieniu rozprawił się gruntownie z argumentami socjalistów sanacyjnych Podkreślił on nędzę Polaków, a specjalnie chłopca i robotnika, dodając, że nie wolno nam zapominać o 8 milionowej rzeszy naszych rodaków, tułających się zagranicami Polski. Dalej mówił kol. Więckowski, iż Polacy cierpią dzisiaj nędzę, a natomiast przeszło 4 miliony Żydów znajduje się w Polsce. Następnie zwrócił uwagę, że kapitalistami są dzisiaj prawie wyłącznie Żydzi, co było jednym z głównych argumentów przeciwko prelegentom, którzy nawet jednym słowem nie wspomnieli o Żydach, „gdymyby o nich nic nie wiedzieli. Mowca stwierdził, że powstała jednokółka frontu ale polski i wcale nie socjalistyczny, nie czerwony, lecz narodowy.

Jak ten front narodowy się przedstawia, to nam wskazuje Łódź, Częstochowa i wiele już dzisiaj innych miast Polski

Ruchy klasowe zbankrutowały dziś całkowicie w Polsce, a ich miejsce zajmuje ruch narodowy. Na zakończenie mówca stwierdził, że ruch narodowy objął już całą Polskę i stanowi wielką siłę. Po przemówieniu kol. Więckowskiemu zgromadzeni odśpiewali „Rotę”, co wywołało gwałtowny sprzeciw ze strony Żydów - komunistów i grupki sanacyjnych socjalistów. Po chwilowym uspokojeniu się, delegat z Warszawy starał się osłabić mocne argumenty kol. Więckowskiemu i występował tak agresywnie w obronie Żydów, że budziło to niezadowolenie nawet wśród członków Z.Z.Z. Wywody jego przerywali nieustannie robotnicy okrzykami. Ponieważ nie pozwolono na dalszą dyskusję, gdyż obawiano się, ażeby znowu ktoś z narodowców nie wystąpił, kilku robotników - narodowców wezwano zgromadzonych do opuszczenia sali i pozostawienia samych Żydów. Podczas, gdy przewodniczący chciał wydać jakąś deklarację, zebrani z okrzykami: „Precz z Żydami”, „Niech żyje Oboz Narodowy”, „Niech żyje Roman Dmowski”, zaczęli wychodzić z sali: Wtedy okazało się, że większość zgromadzonych to narodowcy. Na sali zostało kilku Żydów - komunistów i osłupiał w takiego obrotu sprawy zarząd Z.Z.Z. oraz kilku członków Z.Z.Z., którzy nie szczędzili ze swej strony gorzkich słów pod adresem zarządu i Żydów.

# W obronie odpoczynku niedzielnego Interwencja cechu rzeźników w Łucku i jej skutek Chwiejność władz administracyjnych

(Od specjalnego korespondenta)

Łuck, w lutym.

Pomimo obowiązującej ustawy o odpoczynku niedzielnym i świątecznym, w Łucku, w święta dotychczas pootwierane były, w godzinach rannych sklepy z mięsem, hale targowe, a przez cały dzień piekarnie żydowskie i owocarnie. Na skutek interwencji w tej sprawie cechu wędliniarzy i rzeźników chrześcijańskich, władze administracyjne miały wydać odpowiednie rozporządzenie, aby wszystkie sklepy były w niedziele zamknięte.

Mówi o tem ulotka, kolportowana przez chrześcijański cech wędliniarzy i rzeźników m. Łucka. Czytamy w niej: „że na skutek zarządzenia władz administracyjnych opartego na ustawie o odpoczynku niedzielnym i świątecznym, z dniem 9 lutego r. b. „wszelkiego rodzaju handel mięsem, wędlinami i t. p. zostaje wzbroniony”. W dalszym ciągu autorzy ulotki, proszą klientelę, o zapamiętanie się w artykule w dniu przedświątecznym. W końcu czytamy, co następuje: „Zaznacza się, że rozporządzenie władz administracyjnych w tym kierunku zostało przez sprzedawców wyżej wymienionych artykułów chrześcijańskich, przyjęte z wielkim zadowoleniem, bo narazicie będą mogli poświęcić dni świąteczne dla kultu religijnego”.

Od siebie musimy dodać, że w dniu przedświątecznym wszystkie niemal sklepy w Łucku, otwarte są do godz. 9 wieczór. Inicjatywę wędliniarzy i rzeźników chrześcijańskich społeczeństwo przyjęło z dużym uznaniem, sądząc, że narazicie



Pulsa  
krem do golenia  
bez pedzla!



## Z KRAKOWA

TEATR im. SŁOWACKIEGO: czwartek „Niebieski ptak” piątek „Rozkoszna dziewczyna” (premiera).

KINA POLSKIE  
APOLLO: „Becky Sharp”.  
DOM ŻOŁNIERZA: „Każdemu wolno kochać”.

PROMIEN: „Wojna w Królestwie walca”.  
STELLA: „Nocny express”.  
SZTUKA: „Tajemnica czarnego pokoju”.  
SWIT: „Czu-Czin-Czau”.  
UCIECHA: „Czarownica”.

Zebrań Stronnictwa Narodowego. W niedzielę 23 b. m. o godz. 11 w pol. w sali Domu Ludowego „Wisła” ul. Radziwiłłowska 21 odbędzie się zebranie członków Stronnictwa Narodowego w Krakowie, na którym przemawiać będzie red. Sacha z Warszawy.

Zabieg o subsydjum dla teatru żydowskiego. Prasa żydowska podaje, że p. prezydent miasta Kaplicki przyjął delegację żydowską w osobach D-ra Kampfera i D-ra Lasera, która przedłożyła p. prezydentowi sprawozdanie z kulturalnej działalności teatru żydowskiego. Sprawozdanie z tej „audjencji” kończy się zdaniem: że p. prezydent okazał duże zainteresowanie dla powyższej sprawy oraz przyrzekł poparcie w miarę możliwości”. Zdanie to oznacza nie co innego, jak przyrzeczenie sugencji dla żydowskiego teatru w Krakowie. Jakkolwiek snamy przychylności p. Kaplickiego dla spraw swoich ziemków to jednak uważamy, że miasto Kraków ma tyle innych potrzeb, dla których zaspokojenia brak funduszy, iż ani złoty nie powinien iść na jakieś żydowskie „teatry”.

Z Teatru. W próbach pod kierunkiem reżysera W. Radulskiego komedia muzyczna Benatyckiego p. t. „Rozkoszna dziewczyna”, której premiera odbędzie się w najbliższy piątek. W rolach głównych wystąpią p. p. Matusiakówna, Pawłowska, Bednarska, Fabisiak, Kondrat, Macherski, Modzelewski, Staszewski, Węgrzyn i in.

Stulecie Zgromadzenia Zmarłychwstańców. Z okazji uroczystości stulecia powstania Polskiego Zgromadzenia O. O. Zmarłychwstańców, pontyfikalne nabożeństwo w kościele O. O. Zmarłychwstańców przy ul. Łobzowskiej, celebrował J. E. ks. Metropolita Sapieha, który po odprawieniu mszy św. udzielił licznie zgromadzonym wiernym arcybiskupskiego błogosławieństwa.

Aresztowanie radnego socjalistycznego. Wśród osób zatrzymanych przez policję, w niedzielę za usiłowanie rozbicia wiecu Z. Z. Z. w hali przy ul. Ratajskiej, znaleźli się radni socjalistyczni D-r Drobner i D-r. Szumski. D-r Drobner został zwolniony, natomiast D-r. Szumskiego policja zatrzymała w areszcie.

Proces o nadużycia w wojsku. W październiku 1935 roku władze wojskowe w Krakowie wpadły na trop nadużyć w V baonie telegraficznym. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że podobne nadużycia popełniono również w V baonie saperów i w 20 p. piechoty. Skutkiem tych nadużyć Skarb Państwa poniósł straty, sięgające olbrzymiej kwoty 390.000 zł. W krótkim czasie dokonano aresztowań osób zamieszanych w tę aferę. Winni wspomnianych nadużyć sąd wojskowy ukarał.

Proces trzech urzędników cywilnych, którzy współdziałali w nadużyciach finansowych, oznaczony był na wtorek 18 b. m. Pod zarzutem tych malwersacji pozostawali: — Michał Ritte, urzędnik szóstego intendyentury, Franciszek Szewczyk, również urzędnik intendyentury i Józef Kasin, emerytowany starszy sierżant. Koszprawy rozpisano na cztery dni. Przed rozpoczęciem, gdy zarządzone doprowadzenie z więzienia karń-sledczego Franciszka Szewczyka, wysłany posterunkowy P. P. oświadczył trybunałowi gdy powrócił z więzienia, że Szewczyk zmarł nagle na udar serca. Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie na sali rozpraw. Wobec takiej sytuacji umorzono sprawę s. p. Szewczyka. Zwłoki jego przewieziono do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji. Według aktu oskarżenia malwersacji w formacjach wojskowych w Krakowie, dokonywano w ten sposób, że płatnicy podoficerowie pozostawali w ścisłym porozumieniu z organami kontroli urzędującymi w szóstym intendyentury, przyczem wpisywano fikcyjne nazwiska i, zw. „martwe dusze”. W pierwszym dniu rozprawy rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonego Michała Rittera, który do winy się częściowo przyznaje.

# Z CAŁEGO KRAJU

## CHELM

Sprofanowanie kapliczki prawosławnej. — Nieznani sprawcy weszli do zamkniętej kapliczki prawosławnej, położonej nad źródłem we wsi Siele gm. Rakolusy, pow. chełmskiego i tam oberwali wiszącą lampę, uszkodzili niezamkniętą skarbonkę, zdarli z obrazu św. Anny firanki i ręcznik, poczem obraz ten wrzucili do znajdującej się tam wody. Dochodzenie w toku.

## DOBRYŃ

Przygnieciony drzewem na śmierć. — Terenem tragicznego wypadku była w ub. piątek wioska Kuski, w pobliżu Dobryni.

Wincenty Bielarski okopywał topolę u gospodarza Sadowskiego. W czasie pracy, chcąc zapalić papierosa, Bielarski odszedł kilkanaście kroków od topoli. Za tę zapalaniem papierosa, nie zauważył zupełnie, że drzewo, głęboko podkopane pochyliło się. W chwili późniejszej topole runęła na Bielarskiego, przygniatając go ca-

łym swoim ciężarem. Wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona. Niezależnie od wypadku zmarł w trzy godziny po wypadku.

Policja dobrzyńska przeprowadza śledztwo, w celu ustalenia dokładnego przebiegu tragicznego wypadku.

## KIELCE

Aresztowanie Żyda za usiłowanie dania łapówki. — W gabinecie naczelnika finansowego Ubezpieczalni w Kielcach zatrzymany został przez funkcjonariuszy służby śledczej Moryc Goldfarb, właściciel zakładów przemysłowych „Sitko wiekie Nowiny” pod Kielcami, oraz jego buchalter. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora.

Jedną z przyczyn aresztowania Goldfarba było usiłowanie przekupienia urzędnika Goldfarb, który był w imieniu Ubezpieczalni poważne sumy, nawiązał bezpłać sobie łapówką naczelnika wydziału i w tym celu włożył do leżącej na biurku teczki naczelnika większą sumę

pieniędzy. Ale ten „sprytny” pomysł nie udał się i naczelnik zawiadomił dyrektora ubezpieczalni, który znow powiadomił prokuratora.

Żyda demoralizatora osadzono w więzieniu.

## ŁOMŻA

Sąd zmienił zarządzenie starosty. — Starosta łomżyński nałożył na ks. Rogalskiego z Wizny karę 500 zł. za zbieranie między parafianami dobrowolnych składek na potrzeby kościoła. Ks. Rogalski odwołał się do sądu okręgowego w Łomży, który karę zmienił jako nieuzasadnioną. (KAP).

## POZNAŃ

Samobójstwo w szale nerwowym. — Szalu nerwowego na tle religijnym doznał mieszkaniec Lubonia, Niemiec Paweł Schramm, urzędnik „Bank für Handel und Gewerbe” w Poznaniu.

Przed godz. 6 rano Schramm wyskoczył z łóżka, pobiegł do swej żony i zaczął ją dusić i bić. Na odgłos krzyków napastowanej zbiegł się sąsiedzi, którzy ją uwolnili od furjanta. S. tymczasem, zobaczywszy sąsiadów, pobiegł w białym na podwórze z zamiarem utopienia się w studni. Wobec tego, że woda sięgła o cembrowania studni, Schramm zaczął bić głową o lód z taką siłą, że doznał rozbicia czaszki. Z nad studni S. pobiegł na teren kościelny, gdzie padł martwy. Na wieść o wypadku zjechała do Lubonia specjalna komisja. Zwłoki mieszożłowego, który osierocił żonę, przewieziono do prosektorjum w Poznaniu.

## ZAKOPANE

Spalenie kukły. — W niedzielę dn. 16 b. m. na placu przed kościołem parafialnym, grupa młodych ludzi wśród okrzyków „precz z żydowską prasą”, spaliła kukłę oblepioną „Ekspresem Ilustrowanym”. Jest to pierwszy publiczny protest przeciw zatrąnianiu polskiej duszy semicką trucizną.

Wiece sanacyjnego posła. — Poseł nowego sejmu p. Bodziony szuka kontaktu z tymi, którzy go nie wybierali. Na wiecu w Chochołowie zasypany został gradem niedyskretnych pytań ze strony kierownika Koła Stronnictwa Narodowego w Działoszku, p. Michalski, a w Poroniu, dn. 16 b. m. dąm wzorową lekcie przez Akcję katolicką p. Florek Skupień ze Stołowego. I tu i tam audytorjum składało się niemal z samych narodowców, a mowy ich przywódców spotykały się z gorącymi aklaskami zebranych. P. poseł nie próbował nawet zbijać argumentów przeciwników, a nawet przyznał im rację, tylko jedyną radę na zło widział... w organizowaniu prządów wych związków Oryginalna recepta.

Nie w porządku. — Skutkiem rezygnacji członka rady gminy Poronin ks. Błotki, wybranego z narodowej listy nr. 2 otrzymał wójt ze Starostwa pismo, polecające powołać na opróżnione miejsce p. Floryna z listy nr. 1. Przeciwnie temu wzięsiono protest podpisany przez 7 radnych (K.).

# Co się stało z funduszem na powodzian w Radzynie?

Opinia publiczna całego Podlasia bardzo głęboko została poruszona artykułem „Głosu Lubelskiego” z dn. 5 b. m. pod tyt. „Co się stało z funduszem na powodzian w Radzynie?”. Korespondent tego pisma podaje do wiadomości fakt, którego wprost nie chce się dać wiary, a jednak prawdziwy.

W akcji pomocy dla ofiar pamiętej powodzi ludność pow. radzyńskiego wzięła bardzo gorący udział. Najbardziej nawet dzielili się ostatnim groszem z jeszcze większymi biedakami, pozabawionymi wskutek powodzi wszystkiego Fundusze na powodzian były lokowane w powiatowej Kasie Komunalnej, dyrektorem której jest p. Ryżukiewicz. Zdawałoby się, że ze względu na cel, na który zostały zebrane, powinny bezwzględnie dość swego przeznaczenia — w danym wypadku stało się inaczej. Okazuje się, że z fundusza powodzianego przekazane zostało na potrzeby redakcyjne „Gazety Radzyńskiej” zł. 1.000 za N-rem asygna. 3787 i ponownie zł. 2.168,40 za N-rem asygna. 4534 z dn. 1.10.35 r. „Gazeta Radzyńska” — dwutygodnik wydawana była przez miejscowy komitet B. B. w okresie ostatnich wyborów, z końcem września r. ub. przestała wychodzić. Poziom „Gazety Radzyńskiej” bynajmniej nie mógł nikogo upoważnić do przeznaczenia funduszu powodzianego na potrzeby: na poważniejszych artykułach tego pisma były... życiorysy kandydatów na posłów. Udział w akcji powodzianowej tak wydawnictwo jak i redaktorzy powinni chyba traktować ideowo, skąd ta pomoc „Gazecie Radz.” zamiast powodzianom.

Tak się ciekawie złożyło, że redaktorami „Gaz. Radz.” byli pp. Ryżukiewicz,

dyrektor K. K. O. i Preizner, inspektor samorządu gminnego, obydwaj menery miejscowego B. B., a zarzem członkowie Komitetu pomocy powodzianom.

Musimy podkreślić że praca tych panów w „Gaz. Radz.” bynajmniej nie była wyłącznie ideowa, pobierali, przez jakiś czas łącznie z żoną p. Ryżukiewiczza kilkakrotnie złotych miesięcznie.

W dziennym świetle przedstawił się w tej sprawie starosta pow. p. Banaszkiewicz. Zainterpelowany na zebrań sejmiku powiatowego przez jednego z radnych p. Dluszyńskiego, ile jest prawdy w tej aferze — oświadczył ex officio, że nic podobnego nie miało miejsca. Tem samym pokrył swoją osobą to, co się stało.

Jak na wstępie zaznaczyliśmy fakt powyższy jest wprost nie do wiary. Jak można było, nazwimy rzeczy po imieniu, dopuścić się takiego przestępstwa? Wpłacenie w ostatnich dniach wymienionych sum z powrotem do Kasy bynajmniej nie zmienia istoty rzeczy. Zapytujemy tutaj, kto obecnie te pieniądze wpłacił? Przecież „Gaz. Radz.” już nie istnieje, została zlikwidowana. Gdyby nie ujawniono tej afery, nie wątpimy, że ten wdowi grosz zniknąłby w kasach „Gaz. Radz.”

Przecież te trzy tysiące kilkaset złotych to ofiary ludzi, którzy od ust odej mowali sobie, aby pomóc pozabawionym wszystkiego biedakom — nie zaś panom z „Gazety Radzyńskiej”.

Opinia publiczna domaga się jak najszybszego wyświetlenia tej sprawy wymienieni panowie piastują najpoważniejsze i na bardziej odpowiedzialne stanowiska w naszym powiecie, nie powinni pozwolić sobie na to, aby znajdować się długo pod tak ciężkimi zarzutami,

skończy się gwałcenie odpoczynku niedzielnego, zwłaszcza przez kupców żydowskich, którzy, handlowali w święta katolickie, bądź otwarcie — w godzinach rannych, bądź pokryjomu cały dzień przez drugie tyne weście, (zwłaszcza w sklepach spożywczych i galanterijnych).

Z całą obiektywnością należy stwierdzić, że dnia 9 b. m. wszystkie sklepy z mięsem, piekarnie i t. p. oraz hale targowe, były pozamykane. Na nieprzestrzeżających wspomnianego rozporządzenia policja, spisywała odpowiednie protokoły, a nawet nakładała natychmiast mandaty karne. Miasto przybrało naprawdę wyjątkowo świąteczny.

Miejscowi jednak kupcy, Żydzi, podnieśli wskutek tych słusznych zarządzeń alarm. Zaczęto wysyłać do władz rozmaite delegacje. Jaki wynik przyniosły wspomniane konferencje nie wiemy. Jednakże w następną niedzielę, tj. 16 b. m. w godzinach rannych pootwierane były atki z mięsem i piekarnie, ma się rozumieć żydowskie. Sklepy zaś chrześcijańskie solidarnie były wszystkie pozamykane. W tymże dniu, policja nie sporządzała już żadnych protokołów na handlujących Żydów. Dowiadujemy się że kupcy żydowscy w dalszym ciągu czynią starania w sprawie handlu w święta katolickie w godzinach rannych, zwłaszcza trudnicy żydowscy i piekarze. Naprawdę trudno wprost zrozumieć tę metamorfozę, jaka powstała pomiędzy 9 a 16 b. m.

Ludność chrześcijańska m. Łucka domaga się również przestrzeżenia odpoczynku niedzielnego i świątecznego, a przez co i poszanowania obowiązującej ustawy. Jaki dalszy obrót weźmie ta sprawa, nie wiemy. W każdym jednak razie społeczeństwo, zgodnie z obowiązującą ustawą i ze stanowiskiem rzemiosła i kupiectwa chrześcijańskiego, winno zapamiętać się w dniu przedświątecznym w potrzebne produkty w sklepach chrześcijańskich. Z drugiej zaś strony odpowiednio władze winny też respektować ustawę i nie pozwolić, a dalsze gwałcenie odpoczynku niedzielnego przez kupców żydowskich wbrew woli społeczeństwa, rzemiosła i kupiectwa chrześcijańskiego. Chodzi tu również i o prestiż tychże władz, gdyż tego rodzaju metamorfozy, jakie miały miejsce w dnach 9 i 16 b. m., są conajmniej niezrozumiałe. (K.).

J. M.

# ETATYZM NA JEZIORZE NAROCZ 4 proc. pożyczka konsolidacyjna

## Warunki konwersji państw. pożyczek wewnętrznych

WARSZAWA (PAT). W „Dzienniku Ustaw R. P.” nr. 12 z dnia 19 b. m. ukazało się pod poz. 114 rozp. m. n. skarbu z dnia 17 b. m. o wypuszczeniu 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej i o warunkach konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych. Rozporządzenie postanawia na wstępie, że z dniem 15 maja r. b. wypuszcza się 4 proc. pożyczkę konsolidacyjną na kwotę imienną 600 milionów złotych w złotych w obligacjach na okaziciela po 50, 100, 500, 1.000, 5.000 i 10.000 złotych w złotych.

Pożyczka podlega spłaceniu do dnia 15 maja 1932 r. drogą dwukrotnego w każdym roku trwania pożyczki, poczynając od dnia 15 listopada 1937 r., umarzenia części obligacji, wylosowanych w tym celu w dniach 15 maja i 15 listopada podług planu umorzenia, podanego w załączniku do omawianego rozporządzenia. Numery obligacji, wylosowanych do umorzenia, będą ogłaszane w „Monitorze Polskim”. Zasady i sposób przeprowadzania losowań obligacji do umorzenia ustalił osobny regulamin.

Odsetki stałe od pożyczki w wysokości 4 proc. rocznie płatne są za zwrotem odpowiednich kuponów półrocznie z dołu w dniach 15 maja i 15 listopada, z wyjątkiem odsetek, przypadających za pierwsze dwa kupony, z których pierwsze obejmie odsetki od dnia 15 stycznia 1936 r. za okres półroczny i płatny będzie 15 lipca 1936 r., drugi zaś obejmie odsetki za dalszy okres cztero - miesięczny i płatny będzie 15 listopada 1936 r. Kapitał obligacji przestaje przynosić odsetki z dniem, w którym obligacja stała się płatna na skutek wylosowania jej do umorzenia. Każda obligacja zaopatrzona jest w kupony i talon.

Splata kapitału pożyczki oraz wypłata odsetek i nadpłat nastąpi w złotych według równowartości 900/5332 grama czystego złota za jednego złotego w złotych. Kapitał i odsetki oraz nadpłaty płatne są w kasach urzędów skarbowych, w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasie Oszczędności i ich oddziałach.

Obligacje pożyczki ulegają przedawnieniu po upływie lat 20 od dnia, w którym stały się one płatne wskutek wylosowania ich do umorzenia, kupony zaś od obligacji — po upływie lat 5 od dnia ich płatności.

Na obligacje 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej będą z tytułu konwersji wymieniane obligacje państwowych pożyczek wewnętrznych w stosunku 100 za 100 wartości imiennej z zachowaniem przepisów poniższych. Do wymiany przyjmuje się obligacje: 1) 5-proc. państwowej renty ziemskiej serii 1 z kuponem, płatnym 1 czerwca 1936 r., 2) 5 i pół proc. pożyczki budowlanej serii 2 z kuponem, płatnym 15 września 1936 r., 3) 5-proc. państwowej renty wieczystej serii 1 z kuponem, płatnym 15 grudnia 1936 r., 4) 4-proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej, 3 proc. premijowej pożyczki budowlanej serii 1 i 6-proc. pożyczki inwestycyjnej — bez żadnych kuponów, 5) 6-proc. pożyczki narodowej ze wszystkimi płatniami po dniu 15 stycznia 1936 r. kuponami, poczynając od kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r. i tylko od pierwonabywców tych

obligacji oraz od osób, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Obligacje 6-proc. pożyczki narodowej bez kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., lecz ze wszystkie te kuponami dalszemi, oraz obligacje 5-proc. państwowej renty ziemskiej serii 1 bez kuponu, płatnego 1 czerwca 1936 r., będą również przyjęte do wymiany z tem jednak, że z tytułu konwersji zostaną za nie wydane obligacje 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej bez pierwszych dwóch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada 1936 r.

Czas trwania wymiany (konwersji) ustala się na 10 miesięcy od dnia 15 lipca 1936 r. do dnia 15 maja 1937 r. Konwersję przeprowadzają kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały oraz inne placówki upoważnione do tego przez ministra skarbu.

Omawiane rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Do rozporządzenia dołączony został plan umorzenia 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej.

## Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 19 lutego 1936 r.

### DEWIZY

Belgia 89,30 (sprzedaż 89,48, kupno 89,12); Holandia 360,10 (sprzedaż 360,82, kupno 359,38); Londyn 25,18 (sprzedaż 26,25, kupno 26,11); Nowy Jork (kabel) 5,24 i siedem ósmych (sprzedaż 5,26 i jedna trzecia, kupno 5,23 i pięć ósmych); Paryż 35,01 (sprz. 35,08, kupno 34,94); Praga 21,97 (sprz. 22,01, kupno 21,93); Szwajcaria 173,20 (sprzedaż 173,54, kupno 172,86); Sztokholm 135,00 (sprzedaż 135,33; kupno 134,67); Berlin 213,45 (sprz. 213,98, kupno 212,92).

Obroty dewizami więcej niż średnie, tendencja dla dewiz utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,23 i pół; rubel złoty 4,77 i pół; dolar złoty 9,01 i jedna czwarta.

W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 149,75; w obrotach prywatnych funtów ang. (banknoty) 25,18 — 26,29.

### PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,13 — 62,00 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 53,50; 5 proc. pożyczka konwersyjna 59,50; 6 proc. pożyczka dolarowa 77,25 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa 56,00; 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46,00 — 45,88; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 58,00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 54,75 — 55,00; 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dłonowska) 91,25 — 91,00; 7 proc. pożyczka łaska 70,50; 7 proc. pożyczka m. Warszawy (m. str.) 68,50; 3 proc. renta z ziemka (odcinki po 1000 zł.) 55,25 — 55,50, (odcinki po 500 zł.) 57,00.

### AKCJE

Bank Polski 97,50; Warszawskie Tow. fabr. cukru 29,00; Wągiel 13,00; Lilpop 9,50; Ostrowiec 20,00.

## Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 19 lutego 1936 r.

Pszenica c. erw. iara szk. 7,75 zł — — —; Pszenica jednolita 7,53 zł. 20,00 — 20,50; Pszenica zbierana 7,42 zł. 19,50 — 20,00.

Zyto I standard 700 gl. 12,50 — 13,00; Zyto II standard 687 gl. 12,25 — 12,50; Owies I st. (niezadecyz.) 4,97 gl. 14,25 — 14,50; Owies A I st. (lekko zadesz.) 5,16 gl. 14,50 — 14,75; Owies II stan. 4,60 gl. — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 6,39 gl. 15,00-15,50; Jęczmień 6,78-6,37 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 6,49 gl. 14,00 — 14,25; Jęczmień 6,20,5 gl. 13,75 — 14,00; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch Victoria 30,00 — 32,00; Wyka 21,00 — 22,00; Peluska 22,50 — 23,50; Seradela podwojnie czyszczona 22,00 — 23,00; Łubin niebieski 8,75 — 9,00; Łubin żółty 11,25 — 11,75; Rzekik zimowy 39,50 — 40,50; Rzekik zimowy 40,50 — 41,50; Rzekik letni 39,50 — 40,50; Rzekik letni 40,00 — 41,00; Siemię lniane basis 90 procentowa 22,50 — 33,50; Konieczna czerw sur b. 7 gr. kanarki — 115,00 — 130,00; Konieczna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc 150,00 — 165,00; Konieczna biała surowa 60,00 — 70,00; Konieczna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 100,00; Mak m. e. i. e. 64,00-66,00; Ziem. iad — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 32,50 — 34,50; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 30,50 — 32,50; I-C 0-55 proc. 29,50 — 30,50; I — D II — 60 proc. 28,00-29,50; I — E 0 — 65 proc. 27,00 — 28,00; II — A 20 — 55 proc. 25,50 — 27,50; II — B 20 — 65 proc. 24,50 — 26,50; II-D 45-65 proc 23,00 — 24,00; II-I 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc 21,00-22,00; Mąka żytnia w. e. a. gowa 0,30 20,00 — 21,00; Mąka żytnia I gat. 0,45 20,00 — 21,00; Mąka żytnia I gat. 0,55 proc 19,50 — 20,50; I gat. 0,65 proc 19,00 — 19,50; II gat. 15,50 — 16,50; Różowa 15,75 — 16,25; Posiednia — — —; — — —; Otręby pszenne grube orzem. stand. 12,00 — 12,50; Otręby pszenne średnie przem stand. 11,00 — 11,50; Otręby pszenne miłkie 11,00 — 11,50; Otręby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy lniane 16,25 — 16,75; Kuchy rzenakowa 14,00 — 14,50; Kuchy słonecznikowa — — —; Sufa sowa 45 proc. 22,00 — 22,50.

(C. d. n.).

Pisaliśmy już latem ubiegłego roku, o słynnym zatargu między ludnością rybacką nad jeziorem Narocz na Wileńszczyźnie (największym jeziorem w Polsce), a Dyrekcją Lasów Państwowych.

Przypominamy, że źródłem zatargu było tam wprowadzenie w życie nowej ustawy rybackiej. Ustawa ta, ponoć w niektórych okolicach kraju dobrze dostosowana do wymogów życia gospodarczego, na Wileńszczyźnie okazała się nieżyłowa. W dodatku, zastosowano ją z biurokratyczną bezdusznoscą.

Ustawa ta, mająca za główny cel podniesienie rybnosci naszych wód i racjonalną hodowlę ryb, ograniczyła w dość szerokim zakresie prawa prywatnych właścicieli wód. Na Wileńszczyźnie, gospodarke rybna na jeziorach objęła państwo tytułem dzierżawy; właściciele jezior otrzymują — dość skromny — czynsz dzierżawy, wyznaczany jednostronnie przez państwo i w gospodarce rybnej za zwyczaj jeziorach nie mają wpływu.

Zupełnie jednak specyficznie ułożyły się stosunki, dotyczące jeziora Narocz. Jezioro to, — bardzo duże, nazywane „morzem Wileńszczyzny”, — nie posiada właścicieli. Jak nawdzwia morze, stanowi ono „res nullius”. Na tej zasadzie, państwo uznało je za swoją własność — i oddało w eksploatację Dyrekcji Lasów Państwowych.

Zapomniano jednak o tem, że ludność rybacka wokół Narocz posiada na niej szereg praw o charakterze rzeczowym, nie będących jednak prawami własności. Prawa te, częściowo posiadane przez ludność „od czasów niepamiętnych”, częściowo zaś nadane jej w okresie uwłaszczenia, jako uzupełnienie zbyt małych nadziałów ziem są czemś w rodzaju serwitutów. Niektóre wsie posiadają w sprawie tych praw dokumenty pisane, inne wiedzą, że odpowiednie, dotyczące ich dokumenty znajdują się w archiwach, jeszcze inne mogą się powołać na prawa zwyczajowe, które w procesach bywały przez sądy uznawane za bezsporne.

Praw tych nie uznano. Jedynym pamem jeziora stała się Dyrekcja Lasów

Państwowych, ze swymi urzędnikami i funkcjonariuszami, ze swymi motorówkami i przepisowemi sieciami.

Jak oblicza „Słowo”, dotychczas żyło z rybolowstwa na Naroczy około 5.000 ludności. Ludność ta nie tylko łowiła ryby na sprzedaż, ale i sama się rybami żywiła; zgodnie z miejscowymi prawami zwyczajowymi, korzystała z odpadków połowów również i miejscowa biedota. Obecnie zajętych jest na jeziorze około 150 pracowników zatrudnionego przedsiębiorstwa rybackiego, zarabiających przeważnie po złotówce dziennie. Cała produkcja idzie na sprzedaż. Racjonalna hodowla ryb nie została osiągnięta. Wskutek braków gospodarki, próby powiększenia bogactwa rybnego Naroczy nie udało się.

I latem ubiegłego roku wybuchły nad Naroczą poważne rozruchy rybackie. Sprawa Naroczy stała się głośna w całej Polsce. Rybacy naroczańscy znaleźli wielu wpływowych opiekunów. Ostatecznie, dołączyli do nich nieco złągodzono przez szereg ustępstw.

Ustępstwa te nie usunęły jednak istoty zła. Nie przywróciły praw rybolowczych tym, którzy byli ich prawnymi posiadaczami. Nie przywróciły rybakom pełnej możliwości zarobkowania. W wypadkach, w których pozwolono im na uprawianie na własną rękę połowów, nie dano im prawa sprzedawania ryb prywatnym odbiorcom; monopol skupu posiada Dyrekcja Lasów Państwowych, placąca 66 procent cen rynkowych. I tak dalej.

Jak jednak twierdzą ci, co znają miejscowe stosunki (np. wileńskie „Słowo”), nie odpowiada to prawdzie, a odruch rybaków jest samorzutny. Ale gdyby nawet tak było, to (pomijając już nawet sprawę praw posiadanych — owych serwitutów), trzeba stwierdzić, iż słuszność jest po stronie rybaków. Nie jest zadaniem państwa łowić ryby w jeziorach, oraz mieć monopol na rybnny handel.

Co się zaś tyczy roli kupców rybnych — Żydów, to jest na to rada w postaci zorganizowania rybnego handlu chrześcijańskiego (prywatnego, albo spółdzielczego).

Sprawa Naroczy, jako przejaw rozszerzającego się etatyzmu, nie jest sprawą lokalną wileńską. Ma ona znaczenie dla całego kraju, jako pouczająca przykład błędnego porządkowania stosunków gospodarczych.

## Gospodarke przedsiębiorstw państwowych zbada specjalna komisja

W związku z uchwałą rady ministrów w sprawie powołania komisji zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych przez rady ministrów mianował dr. Wł. Byrkę przewodniczącym komisji. W najbliższym czasie zostaną również mianowani członkowie komisji oraz ustalona zostanie lista przedsiębiorstw, przeznaczonych w pierwszej kolejności do badania przez komisję.

Zadania komisji zostały ustalone jak następuje:

a) zbadanie przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia ich gospodarki i wpływu ich na budżet państwa;

b) zbadanie przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia ich wpływu na przedsiębiorczość prywatną;

c) opracowanie wniosków do projektów i ustaw (dekretów), rozporządzeń i zarządzeń, mających na celu: 1) ograniczenie działalności przedsiębiorców państwowych; 2) zrównanie warunków pracy przedsiębiorstw państwowych i prywat-

nych (pod względem rachunkowości, podatkowym, ubezpieczeń społecznych i t. d.); 3) usprawnienie gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

## Brak polskich sklepów w Sandomierzu

Jeden z czytelników informuje, że w Sandomierzu, mieście diecezjalnym i powiatowym, brak jest chrześcijańskich sklepów. W samym rynku jest około 60 sklepów żydowskich, a tylko 12 polskich. Potrzebne są sklepy z galanterią, obuwiem, artykułami spożywczymi i inne. Brak jest również Polaków - rzemieślników (czapników, kamaszników, zegarmistrzów).

— Dajcie nam kupców uczciwych — pisze nasz informator — ludzi z energią, którzy przełamają pochod żydostwa, a społeczeństwo ich poprze.

ram się jako załatwić. Z wszystkim na świecie można sobie dać radę — nawet z nieścią dumą

### ROZDZIAŁ XXI

#### PRZYJAZD SIMONA

Z północnego pasma wzgórz schodził stępą wysoki, silny koń. Siedział na nim krótkonożny, niezgrabny jeździec, kręcąc się i wijąc w siodle, chciał widać znaleźć wygodniejszą pozycję, w końcu zrezygnowany zniechęcił się.

Jechał prawie całą noc a teraz dochodziło już południe. Siwy koń, mocny jak żelazo, dzielny i pełen animuszu, chciał ciągle przyspieszyć kroku, jeździec z trudem zmuszał go do stępa. Nawet taka jaeda była torturą dla tego niedoświadczonego kawalerzysty, a o klusie nie śmiał wogóle pomyśleć. Zesztywniał mu kark, wszystkie wnętrzości bolały go od ruchu konia.

Wjechał na szczyt wzgórza i ściągnął lejca. U jego stóp leżało San Triste, lśniąca najczystsza bielą w promieniach porannego słońca. Jeździec zatępił tęskne ręce i byłby się dłużej oddawał temu miłemu zajęciu, gdyby nie ujrzał przed sobą, na zakręcie drogi, chmurę kurzu. Chciał zatrzymać konia, w końcu jednak pojechał dalej, błąd, ale zdeterminowany. Obłok kurzu rósł, nabierał jasnej barwy, w końcu wyłonił się z niego męcząca na koniu. Skórę mustanga pokrywały ciemne plamy połu, piana szła mu z pyska; jeździec zmuszał go jednak do forsownej szalonej jazdy pod górę.

Wjechałszy na szczyt wzgórza uklonił się nieznajomemu grzecznym ruchem dłoni, Simon oddał mu ukłon i minął go. Nagle poczuł, że właściciel mustanga przypatra mu się bacznie. Puścił się więc lekkiego klusa. Zorientował się po chwili, że jeździec zatrzymał konia, potem go zawrócił i jedzie trop w trop za nim.

Podróży zblił jeszcze bardziej, ale jechał da-

lej. Droga doszła do stóp wzgórza. Przed nim ukazał się nowy obłok kurzu. Simonem wstrząsnął dreszcz. Tym razem zbliżała się ku niemu grupa, złożona z trzech jeźdźców. Oni również pozdrowili go wesołymi okrzykami, ale przyjrząwszy mu się zbliżka, dwóch z nich zatrzymało nagle konie.

— Józef Simon! — krzyknął czyszy głos pełny zdumienia, wściekłości i wstępu.

Simon potrząsnął głową, spróbował się uśmiechnąć i pojechał dalej nie zatrzymując przez nikogo. Po chwili odwrócił głowę; trzej jeźdźcy spojkali teraz tego, który go pierwszy zaczepił. Serce Józefa Simona spopielało z trwoży.

— Nie zapomnieli o mnie — mruknął. Opuszczyły go nagle wszystkie fizyczne dolegliwości.

Czterej ludzie porozumieli się szybko za jego plecami i zawrócili konie, ale Józef Simon nie czekał już na nich. Pochylił się nisko, krzyknął coś do ucha siwka: koń dał tak olbrzymiego susa, że o mało nie wysadził go z siodła. W tej samej chwili dzikie wycie wyrwało się z ust jadących za nim.

Simon poprawił się w siodle, zdecydowanym ruchem umocnił nogi w strzemionach i obejrzał się. Pędzili za nim jak dzicy Indianie, w rękę każdego z nich widać już było strzelbę. Broni błyszczała w świetle porannego słońca. Simon, zrozpaczony tym widokiem, zmusił konia do jeszcze szybszego biegu. Widział, że pogoni nie nadąży za nim. Bo choć siwek zmęczył się długą podróżą, lecz był to koń wysokiej krwi, miał długie nogi i narazie przewaga była po jego stronie. Przestrzeń między siwkem a mustangami zwiększała się z każdą chwilą. Fałc Vereálów leżał już niedaleko i choć wierzchołki zaczynał robić bokami zbliżał się Józef Simon do celu. Dopadł mostu na rzece Sabrinie. Uderzenie kopyt koniskich rozniosło się szerokim echem. Siwek mknął dalej, wspinając się z wielkim wysiłkiem po skalistym wzgórzu.

57)

G. O. BAXTER

## Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego

Marii Wańkiewiczowej

— Cóż ty, dziecko możesz wiedzieć o mężczyznach?

— O innych nic, o José'm wszystko.

— Tak go nazywasz? A to ładna historia! Twój ojciec zaręczył cię przecież z Cabrillem! — Alicja zrobiła niewyraźny ruch rękami.

— Czy ci to jest obojętne?

— Nie wyjdę za Cabrilla, nigdy nie mogłabym go pokochać. Teraz kiedy José powiedział mi tych kilka słów, należę do niego.

— Jak to dobrze, że twój ojciec cię nie styszył! Oszałoby!

— Mamo, czy ty też tego pragniesz? Chcesz żebym została żoną Cabrilla?

— Tęgo wiesz? — wykrzyknęła matka. — Niech Bóg bron! — wstrząsnął nią dreszcz obzędzenia. — Ale czy jesteś pewną samej siebie, ty lekomyślna dziewczynko? Skąd wiesz, że ten ognisty, dziki jeździec, ten Veréal, o którym nikt nic nie wie, nie żartuje z ciebie?

— Wiem tylko jedno — bardzo spokojnie odparła Alicja — jeśli on się ze mną nie ożeni, nie wyjdę nigdy zamąż. Jeśli mnie nie zechce — umrę. Pani Alverado nie odpowiedziała już na to ani słowa. Gdy dojeżdżały do domu, matka szepnęła.

— Bądź cierpliwa Alicjo i pozwól mi się tem zająć. Nie umrzesz kochanie. Sprawę z ojcem posta-

# Żydzi chcą złożyć mandaty w obronie uboju rytualnego

W niedzielę 16 bm. odbył się w Warszawie zjazd żydów, poświęcony obronie uboju rytualnego. przemawiało wiele osób, m. in. rabin Rubinstein, poseł, który wypowiedział zdanie, że „należy rozważyć możliwość demonstracyjnego złożenia mandatów przez wszystkich posłów, senatorów i radnych żydowskich”.

Żydowski „Hajnt” donosi z Warszawy, że wielki zjazd rabinów, który odbył się w czwartek 13 b. m. w Warszawie w sprawie projektowanego zniesienia uboju rytualnego, po całodziennych obradach, mniej lub więcej burzliwych, uchwalił rezolucję, w której rabin „uroczyście raz jeszcze stwierdza, że jakakolwiek zmiana przepisów uboju, a nawet ogłaszanie byłaby przed zabiciem, uczyni mięso trefnem i niemożliwym do konsumpcji przez żydów”. — Rezolucja stwierdza dalej, że projekt ustawy jest „potworny zamachem na religijne przepisy żydowskie”, zawiera apel do rządu i parlamentu, oraz wyraża nadzieję, że władze te nie dopuszczą do tej „absurdalnej ustawy”.

Federacja żydów polskich w Ameryce wysłała telegram do ambasady polskiej w Waszyngtonie z twierdzeniem, że wprowadzenie zakazu uboju rytualnego w Polsce „wywołałoby wielkie oburzenie całego żydostwa w Stanach Zjednoczonych”.

Ambasada przesała telegram rządowi polskiemu w Warszawie.

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi:

„Nie bacząc na to, że sprawa uboju rytualnego nie była wogóle jeszcze rozpatrywana przez ciała ustawodawcze, zdarzają się wypadki, że poszczególne miasta na prowincji wprowadzają zakaz uboju rytualnego na własną rękę. Wypadki takie miały ostatnio miejsce w Poznaniu i Włocławku.

Gmina Żyd. w Warszawie została poinformowana, że szereg zarządów miejskich wzgl. burmistrzów na prowincji zamierza pójść za przykładem Poznania i Włocławka. Poza tem w kilku starostwach województwa lubelskiego obniżono opłaty za ubój rytualny.

Należy stwierdzić, że wszelkie tego rodzaju uchwały i zarządzenia nie są zgodne z przepisami ustawy o uprawnieniach Gmin Żyd. i o uboju rytualnym.

W sprawach tych podjęta będzie interwencja u władz”.

### MODŁY ŻYDÓW W WILNIE.

Wczoraj we wszystkich synagogach żydowskich odprawione zostały modły za pomyślność akcji protestacyjnej przeciwko projektowi o zniesienie uboju rytualnego. (h)

### PROTEST GMIN ŻYD. W ŚWIĘCIANACH PRZECIWKO P. PRYSTOROWEJ.

Gmina żyd. w Święcianach, która oficjalnie popierała kandydaturę do Sejmu obecnej posłanki p. Janiny Prystorowej (Święciany należą do okręgu wyborczego, z którego wybrano p. Prystorową), wystosowała protest przeciwko projektodawczy zakazu uboju rytualnego. Protest ten przysłała też p. Prystorowej. (h)

## Żyd jasnowidz ostrzega złodziei

W wileńskich pismach żydowskich ukazał się list otwarty do złodziei:

„Szanowni panowie złodziei! Od 20 lat jestem telepatą, nigdy jednak przez ten czas nie wyrządziłem wam krzywdy. Wzywam was obecnie do zwrócenia rzeczy skradzionych u rabina Kahana. Jeżeli się nie zgłosicie, wykryję sprawców kradzieży przy pomocy środków tele-

## Wynik I-go miesiąca Wielkiego Konkursu PHILIPS - RADIO

**Jury przyznała następujące nagrody:**

**I NAGRODA** — samochód Polski Fiat 508 — p. Plutter Tadeusz, Lwów.  
**II NAGRODA** — luksusowy radjogramofon szafkowy Philipsa — p. Goldstein Lola, Kraków.  
**III NAGRODA** — chłdnia elektryczna „Brabork” — p. Waniek Bronisława, Rydułtowy.

Dalsze nagrody: Odbiorniki Philipsa: pp. J. Borger — Biała, J. Silberzweig — Kraków, O. Dobkowski — Baranowice, F. Mamok — Lubliniec. Kajakiskładane: pp. P. Zajac — Białystok, S. Mościcki — Starachowice. Rowery: pp. E. Nawrocki — Jarocin, Z. T. — Olkusz. Zegary elektryczne: pp. P. Wójcik — Zakopane, W. Włyński — Sosnowiec, S. Zins — Tarnów, Ch. Kastelański — Sionim, S. Genser — Częstochowa, J. Lemieszczuk — Suwałki, F. Nowara — Będzin, L. Korngoldowa — Chrzanów, M. Kuscha — Nowa-Wieś, O. Feuer — Limanowa, T. Kondracki — Warszawa, S. Fijołek — Zambrów, R. Kirchner — Chorzów, S. Zaborowski — Pruszków, P. Kołodziejski — Gdynia, M. Wesoly — Katowice, M. Ormianinówna — Brzeszcze, M. Rencman — Warszawa, Z. Włodek — Kościerzyna, S. Wojtas — Pionki.

Konkurs trwa nadal! Wyniki za następny miesiąc będą ogłoszone w pierwszych dniach marca r. b. Informacje we wszystkich czołowych firmach radjowych.

### Podziękowanie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich składa serdeczne podziękowanie pp. Artystkom i Artystom, którzy łaskawym udziałem w Reducie Prasy przyczynili się do powodzenia zabawy, w szczególności panom: Sławie Bestani, Marji Martownie i Oldze Olginie, oraz panom: Józefowi Ciesielskiemu i Karolowi Wyrwicz-Wichrowskiemu.

## Kronika wileńska

### JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu chmurno z opadami śnieżnymi, głównie na południu i zachodzie kraju.

Mroźno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry ze wschodu i południo-wschodu.

### Z MIASTA.

— Silne mrozy. Skutkiem silnych mrozów w ostatnich dniach pokryły się lodem prawie wszystkie rzeki i jeziora w woj. wileńskim. Rzeka Wilja w górnym biegu również stała się lodem.

### SPRAWY MIEJSKIE.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie Rady Miejskiej prezydent miasta zwołał na dzień 27 lutego r. b. do sali Izby Przemysłowo-Handlowej. Na porządku dziennym 13 spraw.

### SPRAWY PODATKOWE.

— Składanie zeznań o obrocie i dochodzie. Brak druków w urzędach skarbowych uniemożliwia płatnikom składanie zeznań o obrocie i dochodzie. Nienadesłanie druków w najbliższych dniach może wywołać konieczność przesunięcia terminu składania zeznań o obrocie i dochodzie, który, jak wiadomo, upływa w dniu 1 marca.

W związku z wytworzoną sytuacją Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwróciła się w drodze telegraficznej do min. Skarbu z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń.

### SPRAWY ROBOTNICZE.

— Konferencja w sprawie zatargu piekarskiego. W dniu 20 bm. u Inspektora pracy w Wilnie odbyła się konferencja przedstawicieli pracodawców i robotników piekarskich, w obecności delegata starosty grodzkiego. Na konferencji poruszona była sprawa nowej umowy zbiorowej, gdyż obowiązująca dotychczas umowa wygasła. Przy zawieraniu nowej umowy powstał zatarg o wysokość płac, pracodawcy bowiem, tłumacząc się spadkiem obrotów w roku ubiegłym, dążą do obniżki płac robotników o 30 proc. Wobec nieustępliwości stanowiska przedstawicieli robotników piekarskich, konferencja została odroczone do dnia 25 bm.

### SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— Związek Rzemieślników R. P., mający siedzibę w Warszawie, zawiadomił starostę grodzkiego w Wilnie, że zamierza zorganizować tu oddział tego związku. Ponieważ na terenie Wilna od lat istnieje i działa związek rzemieślników, niezależny od Warszawy i założenie oddziału nowego związku nie odpowiadałoby względem pożytku społecznego, starosta grodzki odmówił legalizacji zakładanego oddziału.

### Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zebranie ogólne Z.P.I.K. odbędzie się w poniedziałek, dn. 24

lutego, punktualnie o godz. 7 wieczore, w lokalu własnym (ul. Zamkowa 8-1).

Ks. prof. dr. M. Sopoćko wygłosi referat p.t. „Pius XI a czasy obecne” (na tle jego encykliki w okresie 14-letnich rządów).

Goście mile widziani.

### ODCZYTY.

— Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne niniejszem zawiadamia, że w sobotę, dnia 22 b. m., o godz. 20, w lokalu Seminarjum Filozoficznego U. S. B. (ul. Zamkowa 11) odbędzie się 37-me posiedzenie naukowe, na którym p. prof. dr. Tadeusz Czeżowski wygłosi odczyt p. t. „O konieczności i możliwości u Arystotelesa”.

### ZABAWY.

— „Czarna Kawa — Dancing” odbędzie się staraniem Komit. Rodz. Szk. Nr. 42 w niedzielę 23 lutego r. b. o g. 20 w klubie PUAW przy ul. Załwałnej 15. Atrakcje — występy artystów. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać tamże codziennie od godz. 18 do 20-ej.

### KARY ADMINISTRACYJNE.

— Gdy pijak wybija szyby. Starosta grodzki ukarał 5-dniowym bezwzględny aresztem robotnika Franciszka Iwanowskiego, zam. przy ul. Nowogrodzkiej 117, który przed tygodniem będąc w nietrzeźwym stanie, wybił 17 szyb w lokalu wojewódzkiego Funduszu Pracy w Wilnie.

— Za nieprzystojne zachowanie się. Wiktor Urbanowicz (ul. Lipówka 19), z zawodu dorożkarz, ukarany został przez Starostwo grzywną 25 zł. z zamianą na 5 dni aresztu za opilstwo i nieprzystojne zachowanie się wobec pasażerów.

### KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzieże. W dn. 19 bm. w godz. pomiędzy 17 a 18-tą nieujawnieni sprawcy zapomocą złamania kłódki dostali się do składu, znajdującego się przy ul. Kwiatowej 7, skąd skradli różne towary, zakupione, wart. zł. 657.

— dn. 18 bm. między godz. 15 a 16-tą w czasie nieobecności domowników z niezamkniętego mieszkania skradziono Józefie Jankiewicz (Wilkomierska 5) ubranie i bieliznę wart. zł. 122.

— W dn. 18 bm. z niezamkniętego pokoju mieszkalnego cukierni „Leonarda” (Mickiewicza 27) skradziono zamieszkałej tamże kelnerce Janinie Przelickiej garderobę wart. zł. 280. W toku dochodzenia ustalono, że kradzieży tej dokonała służąca także cukierni Bronisława Stach. W czasie rewizji skradzione rzeczy znaleziono i zwrócono poszkodowanej.

### WYPADKI.

— Otrul się spirytusem. Michał Iwaszkiewicz (ul. Antokolska 22) zatrul się na śmierć spirytusem denaturowanym, który pił zamiast wódki. (e)

— Zaginięcie. Przed kilku dniami wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił Kazimierz Gajlewicz, zam. przy ul. Portowej 27. O zaginięciu powiadomiono policję. (e)

### Trafny strzał

SZCZUCZYN (Nowogrodzki). Dn. 20 bm. m-c maj. Lebiodka, gm. wasylińskiej, Stanisław Jamont, ładując fużę myśliwską celem zastrzeżenia wążającego się psa, przez nieostrożność spowodował wystrzał, trafiając Władysława Zapaśnika w płeć. Postrzelonego Zapaśnika przewieziono w stanie ciężkim i zagrożającym życiu do szpitala powiatowego w Szczuczynie.

## Ostateczne porozumienie, czy chwilowe zawieszenie broni

Z komunikatu urzędowego Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie nadesłanego wczoraj przez PAT-iczną do wszystkich piśmie miejscowych w sprawie zatargu nad jeziorami Narocz dowiadujemy się, iż nareszcie doszło do „ostatecznego” porozumienia pomiędzy rybakami, a nadleśnictwem Narocz, jako dzierżawcą obwodu rybackiego jeziora Narocz.

Porozumienie to polega na tem, iż rybakom naroczańskim, posiadającym własny sprzęt, zezwala się na połów sielawy pod warunkiem, iż złowione na Naroczy ryby dostarczają muszki nadleśnictwu Narocz w cenie po 50 gr. za 1 kg.

„Ostatecznie” jednak to porozumienie ma trwać w ciągu jednego miesiąca tj. do dnia 19 marca r. b. Ciekawym zbiegiem okoliczności obecne debaty sejmowe również trwać będą mniej więcej do tegoż czasu.

A teraz o stronie praktycznej tego

„ostatecznego na miesiąc porozumienia”.

Umowa (niewiadomo, zresztą, usna, czy spisana) przewiduje, iż rytycz złowione na Naroczy ryby sprzedawać będą Dyrekcji Lasów Państwowych po cenie 50 gr. za 1 kg. loco brzeg. Do Wilna więc i do innych ośrodków sprzedaży ryby dostarczane będą na koszt DLP. Trzeba wiedzieć, iż jest wykluczone, iż cena sielawy na rynkach wileńskich spadnie poniżej ceny płaconej przez DLP. rybakom naroczańskim.

Kto pokryje wteży deficyt?

A co będzie po upływie miesiąca? Jakimi środkami utrzymać będzie nadal DLP spokój i „ostateczne porozumienia” nad jez. Naroczem?

W komunikacie swoim D. L. P. pominęła milczeniem jeszcze jedną

nader ważną okoliczność. Oto, zezwalając rybakom naroczańskim na połów sielawy DLP. również na własną rękę przystępuje do intensywnego wylawiania ryby sprzętem własnym.

Rozpocznie się w tych warunkach lub dokładniej, rozpoczęło się już wspólne intensywne niszczenie zasobów rybnych jeziora Narocz przez ludność miejscową i Dyrekcję Wileńską.

Jakąż rekompensatę ma zamierzać Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie za wyniszczenie jeziora Narocz z sielawy (Narocz w tym roku zarybiana nie będzie!) przy wspólnej pracy wszystkimi sprzętami połowu, jakie uruchomione zostały obecnie na jeziorze?

Jerzy Ługański.

## Kandydat na sołtysa

POSTAWY. Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Postawach znalazła się w dn. 18 bm. sprawa Augustyna Kościuka, który dn. 30.XII r. ub. usiłował dokonać kradzieży pieniędzy z kieszeni Ewy Kochalskiej w sklepie Szubica w Postawach. Został on wówczas ujęty przez policję i ze względu, że już był poszukiwany jako zawodowy złodziej, osadzony

w areszcie. Sąd, biorąc pod uwagę fakt, iż w okresie od 1924 r. oskarżony był 15 razy karany za kradzież i oszustwa, skazał go na 3 lata więzienia z pobawieniem na lat 5 publicznych i obywatelskich praw honorowych. Po ogłoszeniu wyroku Kościuk wyraził żal, iż wyrok pobawienia go możliwości ubiegania się o... stanowisko sołtysa.

## W Moskwie powstaje kościół katolicki

Jak wiadomo, rząd Stanów Zjednoczonych, nawiązując stosunki dyplomatyczne z Sowietami, zażądał całkowitej gwarancji wolności religijnej dla swych obywateli, przebywających w Rosji. Korzystając z tego, misjonarz amerykański o. Brown, który zamieszkuje od paru lat Moskwę, ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić do budowy kościoła katolickiego. Równocześnie prawie zamierzają zbudować świątynię zamieszkiując obecnie Moskwę amerykanie wyznania pro-

testanckiego. Powyższe ustępstwo władz sowieckich, które nietylko że zakazują budowania wszelkich domów bożych, ale zamykają pod byle pretekstem już istniejące świątynie, nie znaczy bynajmniej, że przesładowania religijne ustały w Bolszewji. Jest to jedynie ustępstwo na rzecz stosunków dyplomatycznych, które, jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, są bardziej niż kiedykolwiek cenione przez Sowiety, szykując się do wielkiej rozprawy z Japonią. (Kap.

### „Baron Cygański” KINO „ŚWIATOWID”.

Przerabianie operetek na filmy zwykle daje w rezultacie nudną piłę odznaczającą się w dodatku wybitną nienaturalnością. Tym razem jednak dzięki rzetelnym wysiłkom autora scenariusza i reżysera — udało się. Na dwie godziny przenosimy się w inny świat — w świat cyganów, węgierskich magnatów, skarbów wożonych wozami i to przez cyganów a nie autami pancernymi jakby nasze czasy wymagały. Są też i momenty bardzo nowoczesne — wamp z XVIII wieku oświadcza z takim samym patosem jak i teraźniejsze wampy, że: „to przesąd w naszym wieku”. Jednym słowem rozkoszny galimatjas kończący się happy end'em w szalacie cygańskim. Obraz jest rzeczywiście dobrze wypracowany lecz specjalnych wartości nie posiada — ot, kilka godzin odpoczynku po wrażliwych nieco moczniejszych z życia, gdzie baron cygański okazywałby się Aronkiem Lew, znanym aferzystą międzynarodowym, żupan dyrektorem trustu bekoniarzy, a wózek cygański zajęłby sekwestrator za podatek od obrotu kół. Wolbruk, jako baron jest dobry, niezłą jest również kreacja posiadacza 6.000 świńek, tudzież jednej córki.

# Nowy sport amerykański

Młodzież amerykańska entuzjastycznie się obecnie nowym rodzajem sportu, któremu trudno odmówić wysokiej wartości nie tylko atrakcyjnych, ale i wychowawczych.

Od dłuższego czasu zblazowani synowie milionerów przestali szukać mniej lub więcej egzotycznych wrażeń i przeżyć, co było raczej kwestią umiejętności wydania w taki czy inny sposób kilkaset tysięcy dolarów i zwrócić się do prażródła siły mięśni i charakteru, do przyrody. Zrobili to na sposób amerykański. Na wodach Atlantyku czy Pacyfiku pojawiły się liczne łodzie motorowe zaopatrzone w grube liny z harpunami do polowania na „grubego zwierza” morskiego. Sport ten wymaga dużej zręczności i przytomności umysłu. Ugodzona harpunem ryba — przeważnie rekin, — może, idąc na dno, z łatwością zwrócić łódź i pociągnąć ją za sobą. Sztuka polega na tym, by w chwili ugodzenia zwierzęcia, nagłym zwrotem łodzi motorowej i szaloną szybkością jazdy nie dopuścić do zagłębienia się rekina i przywlec go do brzegu, albo wręcz niebezpieczeństwa przeciąć w odpowiednim momencie linę.

W tej dziedzinie, która często grozi śmiercią w falach morza lub w paszczy rekina, zanotowano już pierwsze rekordy. Student uniwersytetu Harvarda Francis Lowe zdołał po dwugodzinnym zmaganiu się w czasie którego groziło mu kilkakrotnie wywrócenie łodzi, dowieść do brzegu rekina wagi 500 klg. Najwspanialszym wyczynem może się pochwalić jednak kobieta, powieściopisarka amerykańska Miss Zane Grey, która na wodach Tahiti złowiła na harpun pewien rodzaj rekina, zaopatrzonej w długie ostre dziób, którym potwór ten przebijając upatrzoną zdobycz.

Ryba nagłym wyrzutem wbiła się nad powierzchnię morza i przeskoczywszy ponad łodzią odważnej łowczyni, — która, jak sama zapewnia, była tym „wyczynem” więcej zaskoczona niż przestraszona, — jakkolwiek widok ryby, wyskakującej z wody i godzącej prosto w łódź był dość niesamowity, — pogryzła się w wodzie i zaczęła iść na dno. Miss Zane Grey zdołała się uratować jedynie dzięki szybkiemu przecięciu liny. Ryba była jednak tak głęboko ugodzona harpunem, że po kwadransie wypły-

nęła na powierzchnię już nieżywa. Miss Grey przechowyje długi do miecza podobny dziób ryby, jako najcenniejsze trofeum myśliwskie.

## Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś, przedstawienie w Teatrze na Pohulance zawieszono spowodu próby generalnej z komedji Gogoła „Rewizor”.

— **Jutrzejsza premiera „Rewizora”.** Jutro, o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się premiera genialnej komedji Gogoła „Rewizor”, która do dziś dnia zachowała posmak aktualności. Widowisko to w reżyserji W. Czengerego otrzymało staranną oprawę dekoracyjną i kostjumową. Obsadę stanowią pp: I. Górski, S. Masłowski, J. Polakówna, M. Pawłowska, H. Puchniewska, M. Szpakiewiczowa, K. Zastrzeżyńska, Z. Borkowski, W. Czengery, K. Dejunowicz, Z. Mrozowski, M. Nawrocki, W. Neubelt, K. Puchniewski, S. Siezieniewski, W. Scibor, S. Śródka, T. Surowa, A. Szymański, L. Wołojko i W. Zastrzeżyński.

— **Niedzielną popołudniówką.** W niedzielę dn. 23.11 o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe współczesna komedja węgierska „Kiedy kobieta kłamie” z udziałem znakomitej artystki, Zofji Barwińskiej, w roli głównej. Ceny propagandowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Występy Olgi Olginy. Dzisiejsza premiera „Orfeusz w piekle”. Dziś nieśmiertelne dzieło Offenbacha, które po niezmiernie długich i mozolnych przygotowaniach, reżyser Wyrwicz-Wichrowski, wspólnie z kapelmistrzem Kochanowskim, wprowadzają na deski sceniczne Teatru „Lutnia”. Występ świętej śpiewaczki operowej Olgi Olginy, wzmocnione chóry i orkiestra dają gwarancję dobrego wykonania strony wokalne. Nowy i przystosowany do chwili bieżącej tekst „Orfeusza” opracowany przez Teodora Bujnickiego, skrzy się aktualnym do-wcipem. Całkowicie nową wystawę deko-

## Z za kotar studjo.

Czarne i nieczarne diamenty — Odczyt z radiowego cyklu „Skarby Polski”. Dnia 21 lutego o godz. 17.00 nada rozgłośnia krakowska odczyt z cyklu „Skarby Polski” pt. „Czarne i nieczarne diamenty”. Prelegent, prof. U. J. Jan Nowak, opowie przed mikrofonem o Zagłębiu Śląskiem, Dąbrowskiem i Krakowskiem, niewyczerpanych skarbnicach, jednego z zasadniczych bogactw Polski — węgla. Poza-tem omówione również zostanie znaczenie i wartości polskich torfowisk.

— **Jerzy Czapliski w radiowym recitalu.** Niewątpliwą radość sprawi wszystkim słuchaczom Polskiego Radja w dniu 21 lutego o godz. 18.00, w czasie której śpiewać będzie ulubieniec warszawskiej publiczności, śpiewak Opery Warszawskiej — Jerzy Czapliski. Program tego recitalu składa się z popisowych aryj śpiewaka, a więc: Cavatiny z „Cyrulika Sewilskiego” Rossini’ego i Uraji Marcina z „Verbum Nobile” — Moniuszki. Poza-tem Jerzy Czapliski odśpiewa pieśni — Niewiadomskiego, Alvaraza i Tosti’ego. Akompanjuje prof. L. Urstein.

## Karnawałowy koncert symfoniczny z Wiednia transmitują Rozgłośnie Polskie.

Wiedni to prawie synonim dobrej muzyki poważnej i dobrej muzyki lekkiej. Czar i urok tej stolicy naddunajskiej, łączącej kulturę Północy i Południa jest jedynym w swoim rodzaju. Polskie Radjo, które dokłada wszelkich starań, aby nada-wane przezeń audycje nosiły jaknajlepsz-

racyjną i kostjumową według projektów W. Makojnika, przygotowali pracownie teatralne. Popisowe role w „Orfeuszu” spoczywają w rękach całego bez wyjątku zespołu naszego teatru. Balet rozwinię swą wzmoczoną działalność.

— **Występy art. opery warszawskiej.** Grono artystów opery warszawskiej, na zaproszenie kierownictwa teatru „Lutnia”, przyjeżdża do Wilna, by wystąpić w op. „Tosca”. Występy odbędą się 2 i 3 marca.

— **Doroczna Reduta artystów teatru muzycznego „Lutnia”** — jako ostatnia wielka zabawa tegorocznego karnawału — odbędzie się jutro tj. w sobotę w Salonach Kasyna Garnizonowego.

— **Teatr „Rewja”, ul. Ostrobramska 5.** Dziś program rewjowy p. t. „Zaloty ulańskie”. Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9 min. 15.

formę i najcharakterystyczniejszą wykonywanych utworów, transmituje dnia 21 lutego o godz. 19.30 koncert Karnawałowy z Wiednia w wykonaniu najlepszych sił: Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją Oswalda Kabasty, oraz śpiewaczki, zwanej „Stowikiem Niemiec” Erny Sack. W programie „Warjacje i Fuga na wesoly temat” J. A. Hillera, op. 100, Regera, arja Zerhinetty Ryszarda Straussa. Warjacje na temat Mozarta, J. Adama (śpiew), 4 utwory „muzykanckie” op. 114 — tiana Holenia, znanego ze swego muzycznego humoru, oraz znakomite wesole, a mistrzowskie „Przygody Sowizdrzała” Ryszarda Straussa.

## „Obiad przozony” — Słuchowisko i „Te 4” w radiowej audycji dla dzieci.

Dnia 21 lutego o godz. 12.15 nadaje Polskie Radjo audycję dla starszych dzieci szkolnych, które składać się będą z dwóch części. W pierwszej nadany zostanie obrazek słuchowiskowy Benedykta Hertzta pt. „Obiad przozony”, opracowany według znanej bajki La Fontaine’a o przebiegłym i skąpym lisie, który zaprosił bociana na obiad. W drugiej części programu zespół śpiewaczy „Te 4” odśpiewa kilka piosenek dziecięcych do słów Juljana Tuwima i Janny Porazińskiej.

## Polskie Radjo Wilno

Piątek, dnia 21 lutego 1936 roku.  
6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas i tiepał. 12.03 Dziennik południowy. Audycja dla szkół. 12.40. Koncert Ork. kameralnej. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 12.30: Z rynku pracy. 13.35 Muzyka popularna. 14.30: Przerwa. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta i prowincji. 15.35: Płyty. 16.00: Pogadanka dla chorych. 16.15: Koncert. 16.40: Zimowa bajka, opowiadanie dla dzieci. 17.00: Skarby Polski, odczyt. 17.15: Minuta poezji. 17.20: Kwartet g-moll op. 25 J. Brahmsa. 17.40: Poradnik sportowy. 17.50: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 18.30: Co się dzieje w Wilnie. 18.40: Wil. wiad. sportowe. 18.45: Koncert reklamowy. 18.55: Ze spraw litewskich. 19.05: Wiadomości sportowe ogólne. 19.10: Komunikat śniegowy. 19.15: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.25: Przerwa. 19.30: Karnawałowy koncert symfoniczny z Wiednia. 21.50: Skrzynka techniczna. 22.05: Przerwa. 22.10: Koncert. 22.40: Transm. z sali YMCA — fragmentu międzynarod. meczu koszykówki Polska — Estonia. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club”.

## Pod Biegunem Północnym żył kiedyś kulturalny naród

Niedawno powróciła do Moskwy wielka sowiecka wyprawa naukowa, która przeprowadziła badania na półwyspie Samojezdkiem w strefie ujścia rzeki Ob do północnego Oceanu Lodowatego.

Półwysep Samojezdki, należący do północno-zachodniego Uralu sowieckiego, położony jest pomiędzy morzem Karskim, a ujściem rzeki Ob do Oceanu Lodowatego i pomimo, że powierzchnia jego wynosi 133.000 kilometrów kwadratowych, zamieszkały jest przez około 1000 koczujących Samojezdów. Nieurodzajność tego wielkiego obszaru ziemi niema podobieństwa w całej Syberji.

ny i kryje jeszcze wiele tajemnic. Tem więcej sensacyjnie brzmią sprawozdania wyprawy naukowej, która po kilkumiesięcznym pobycie na półwyspie Samojezdkiem powróciła w tych dniach do Moskwy. Przywiozła ona ze sobą 12.000 najrozmaitszych wykopalsk, które wskazują niezbicie, że w epoce między okresem kamiennym a brązowym ta dzika dzisiaj lodowa pustynia zamieszkała była przez potężny naród, stojący na wysokim stopniu rozwoju kulturalnego. Specjalnie interesujące są oryginalne rysunki na wyrobach z kości zwierzęcych. Nie wykazują one żadnych podobieństw w odniesieniu do innych znanych wykopalsk europejskich.

Warunki sprawiły, że półwysep Samojezdki jest właściwie do dziś dnia niezbad-

**PAN** | **DZIS**  
**PANIENKA z POSTE-RESTANTE**  
Nadprogram: Kolorowy film p. t. „Ślub w Ciastkowie” i najn. aktualja. Sala dobrze ogrzana.

**HELIOS** | **Majwiększy komik świata EDDIE CANTOR**  
w otoczeniu 100 najpiękniejszych dz ewcząt w super - komedji muzycznej  
**Noce Egipskie**  
Finał wykonany w barwach naturalnych. Przebojowe melodie. Piękne sytuacje  
Nad program: Atrakcje. Pocz. o 4 ej.

**REWJA** | **Balkon 25 gr. Program Nr. 61 p. t.**  
**„Zaloty ulańskie”**  
Rewja w 2 cz. i 15 obrazach. Udział bierze artystka teatru „Wielka Rewja” w Warszawie — Gena Honarska, wielokrotny laureat konkursów śpiewaczych A. Izykowski, wirtuoz muzyki ekscentrycznej Eddi, balet Tanagra, duet Bojarski—Szelly. Codziennie 2 seanse: o 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

**POLSKIE kino ŚWIATOWID** | **MIESIĄC SZLAGIERÓW**  
Mickiewiczza 9 | Słynna operetka **JANA STRAUSSA**  
**„Baron Cygański”**  
W roli tytułowej: **ADOLF WOLBRUCK**. Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15, w święta od 2-ej  
Wkrótce: **BRYGIDA HELM** w arcyfilmie „Z Ł O T O”.

**OGNIKO** | **Dz.śl. Jadwiga Smosarska, Ina Benita, Franciszek Brodniewicz i Michał Zalcz w filmie**  
**Dwie Joasie**  
Nadprogram: Dodatki dźwiękowe. Pocz. seansów codziennie o godzinie 4 popoł.

100 LAT MJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE  
**ir. H. RUSIECKI**  
**Wł. Oacław Andrukowicz**  
Obserwator zegarów u Jego Eksk. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran.  
Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

**OKAZJA TANIEGO KUPNA**  
**D/H. „T. ODYNIĘC” wł. I. MALICKA**  
UL. WIELKA 19 | **WILNO** | UL. MICKIEWICZA 6  
sprzedaje po cenach zupełnie zniżonych porcelanę, szkło, naczyńca, lampy, platory  
Wynajem naczyń na wszelkie uroczystości i zabawy bardzo tanio.  
Rewelacyjnie niskie ceny na serwisy.

**W cenie 1 zł. za egzemplarz**  
W każdym domu polskim i chrześcijańskim powinien znajdować się **WILEŃSKI KALENDARZ NARODOWY** jedyny na Wileńszczyźnie, walczący z zalewem żydowskim.  
Zamówienia z prowincji przyjmuje Sekretariat Stronn. Narod., ul. Mostowa 1 i wysyła za zaliczeniem pocztowym. Przy zamawianiu najmniej 10 egzempl. udziela się rabatu.  
**CZWARTY NAKŁAD.**

**WSZYSTKO STANIAŁO**  
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4—  
**u W. JUREWICZA**  
MISTRZA FIRMY P. BURE, WILNO, MICKIEWICZA 4.

**Mieszkania i pokoje**  
**TANIO PREDKOI SOLIDNIE!** wyszukuje mieszkania BIURO POSREDN. MIESZK „UNIVERSAL” zostało przeniesione na ul. Mickiewiczza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi meblowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wy-najęciu.

**Praca poszukiw.**  
**PANIENKA,** 22-letnia, z bardzo dobrmi referencjami, poszukuje posady do dzieci z syciem. Zna król — skończyła kursa dokształcające im. Konopnickiej, 3-letni kurs bielizniarstwa-krawiectwa w Źródle Pracy. Zastępuje na uznanie, bo uczciwa, pracowita i najspiesz- go prowadzenia. — „Dziennik Wileński” lub Zarzecz 5/2.

**MŁODA,** inteligentna, uczciwa i pierwszorzędną kucharka przyjmie pracę w porządnym domu na przychodzącą. Kijowska 4, m. 24.

**KRAWCOWA** rutynowana przyjmuje wszelkie roboty; placy, pracowita i najspiesz- go prowadzenia. — „Dziennik Wileński” lub Zarzecz 5/2.

**Chcesz sprzedać lub kupić NIERUCHOMOŚĆ**  
siemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do  
**Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych „PRACUM”**  
Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

**KUCHARKA,** zgodzi się do wszystkiego, posiada dobre świadectwa, poszukuje pracy. Sierakowskiego 24—10.

**Do sprzedania**  
2 domy dęwn. o 10 mieszkanich, ogród przedsiębiorstwie za owocowy, ziemi dzierżawnej 1689 m<sup>2</sup> — ul. grodzimskiej. Powinno Swierkowa 2, naprzeciw garażu autobusowego zgłoszenia do A. min. miejskich. Cena 8550 zł. „Dz. Wil.” dla „H. 2.”  
1800 zł. Informacje: Mickiewiczza 46—9, od godz. 3—4 popoł.

**Praca szafiara.**  
**SŁUŻĄCA** do wszystkiego, umię- jąca gotować, na wy- jazd do Warszawy potrzebna. Refer. i świadectwa konieczne. Zgłaszać się: Popowska 10—1.

**Nauka**  
**KOREPETYCJI** w zakresie 6-ciu klas poszukuje fachowy korepetytor. Adres w Admin. „Dz. Wil.”

**Lokale**  
**Sklep** z dużą lodownią przy samym rynku — po handlu mięsnym, który istniał 12 lat, do wynajęcia. Nadsyć na sklep spożywczy, biawatny i t. p. bez lodowni. Zarzecz 40, m. 1.

**MIODU, GRZYBÓW i WĘDLINY** — najlepsze źródło z tej dziedziny  
**Wileńska 42,**  
**ŁZEWIŃSKI**

